PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR.

Nr. 71 (664) SOBOTA, DNIA 5 WRZEŚNIA 1931 ROKU ROK XI

Przed meczem Czechy-Polska

Kulminacyjny punkt sezonu. Przegląd drużyn. Zwycięstwo zależy od naszej ambicji

Praga, w sierpniu.

Po przegranym meczu z Czechosłowacją w pływaniu, przyszła kolej na lekką atletykę. Mamy tu wprawdzie pozornie szanse o wiele większe i bardziej realne, ale należy sobie raz wreszcie uprzytomnić, że sytuacja jest w tym roku naprawdę groźna. Czesi zrobili znowu wielkie postępy, Polacy, naogół wziąwszy, nie mogą tego niestety o sobie powiedzieć.

Czechosłowacki Związek lekkoatletyczny wybrał wreszcie po długich przygotowaniach i specjalnych zawodach eliminacyjnych w Budziejowicach swą drużynę.

Na setkę wyznaczono **Engla i Nowotnego.** O Englu nie trzeba dużo mówić. W roku bieżącym odniósł on cały szereg sukcesów w kraju i zagranicą i jest dziś jednym z najlepszych sprinterów europejskich. Obecnie znajduje się w doskonałej formie i swój czas 10.7, uzyskany już kilkakrotnie bez trudu i na złych bieżniach czeskich, może poprawić jeszcze w każdej chwili. To też zwycięstwo jego nie może ulegać wątpliwości.

Jeszcze gorzej przedstawia się sytuacja na 200 m. Engel przebiegł 200 m w tym roku już w 21.6 s., co stawia go na trzeciem miejscu w Europie. Inna rzecz, że czasu tego już potem nie powtórzył. Jego żywiołowy, nieprawdopodobny finisz, jest największą jego zaletą. Ma natomiast jeszcze ciągle niezrozumiale słaby start, na którym traci zazwyczaj 1 — 2 metry. Tem więcej podziwu godne są więc jego wyniki.

Drugi reprezentant Czechosłowacji w sprintach — Nowotny, jest uczniem znanego Vykoupila. Młody, ambitny i pracowity ten zawodnik, postanowił sobie za wszelką cenę, wywalczyć udział w reprezentacji kraju. Spotkałem się z nim przypadkowo tuż przed odjazdem jego do Budziejowic. „Muszę



HALASSY.
jednonogi pływak węgierski, wygrał 1500 mtr. st. dow.

być przed Jahnem" — powiedział, i przyszedł rzeczywiście na drugiem miejscu za Englem. Lepiej niż 11 s. na setkę i 23 s. na 200 m. nie zrobi jednak. Ponieważ pobiegnie również w obu sztafetach, możliwe jest, że przecież na 100 m. nie będzie startował i w tym wypadku przewidziany jest bądźto Jahn, bądźto Bartl, z których jeden pojedzie jako rezerwowy.

400 m. okupowali dla siebie **Knenicky i Fisher.** Pierwszy, rekordzista Czechosłowacji, uzyskał jak wiadomo w Pardubicach 49.8, a więc po raz pierwszy tutaj przekroczył zaczarowaną granicę 50 sek. Fizycznie słaby Fisher osiąga wyniki, o które niktby go nie posądzał. Najlepszy jego czas— 50.2 s. Jest on mało wytrzymały jednak i silniejsze tempo z początku może go zarżnąć.

Na 800 m. startować będą **Dvorsky i dr. Drozda.** Dvorski, młody prowincjonalny zawodnik z Prościejowa uzyskał na eliminacyjnych zawodach w Budziejowicach 1:59,8, a więc swój życiowy rekord. Dopiero pod koniec sezonu przychodzi on do formy i na miejsce w reprezentacji zasłużył sobie rzetelnie. Dr. Drozda, stary, doświadczony zawodnik, jest zdecydowanie przetrenowany. Najlepszy jego czas, to równe 2 minuty, ale nie posądzam go teraz nawet o to. Jest to wytrawny taktyk i mimo wszystko należy na niego uważać.

Pobiegnie on wraz z J. Strnistem również i 1500 m. Brneński „Jindra" jest jednym z najniebezpieczniejszych czeskich zawodników. Ambitny i w ogniu walki zdolny do największych poświęceń, święcił swój triumf w Pardubicach, zwyciężając Kelera. Jego najlepszy czas tegoroczny 4:03.8 m., najlepszy czas Drozdy 4:04 m.

5 km. obsadzają **Koscak i Simek.** Koscaka znamy wszyscy doskonale. Jest to trochę kapryśny zawodnik, marnujący swój talent dla braku tre-



ELIMINACJE CZESKIE NA MECZ Z POLSKĄ
Engel — 22,2 i Novotny — 23, walczą na 200 mtr.

nera. Nie jest on w stanie w tej chwili zdobyć się na lepszy czas, niż 15.20 m. Może on jednak zgotować niespodziankę, gdyż nigdy nie wiadomo, do czego jest zdolny. W żywej pamięci wszystkich jest jeszcze zapewne jego imponujące zwycięstwo nad Petkiewiczem w dobie największej jego sławy, przed 2 laty w Warszawie. Pobił on go zresztą, jak wiadomo, i w Pradze. Simek, utalentowany zawodnik praski znalazł się w reprezentacji dość niespodziewanie. Lepszym od niego jest Sieraczek,, ale przeważył tu fakt,, że Simek może być równocześnie rezerwowym na 800 i 1500 m.

Sztafeta 4x100 m. nie jest właściwie jeszcze definitywnie złożona. Engl, Fisher, Novotny, Bartl i Jahn są brani pod uwagę. Możliwe jest, że nie pobiegnie Novotny, aby się nie przemęczał.

Sztafeta 4x400 m. składać się będzie z Knenickiego, Fishera, Kratkiego i Novotnego. Rezerwowy Bartl. Jedyny nieznajomy u nas, to Kratky, zawodnik Slavii praskiej, wszechstronny lekkoatleta, który startować będzie również w Król. Hucie w skoku wdal. Kratky będzie równocześnie rezerwo-



DVORSKY
zwycięża na 800 mtr. Strnistego i Drozde.

wym w skoku o tyczce i w skoku wwyż (1.80 m.).

Kula, dysk i oszczep, narobiły Czechom dużo zmartwień przy obsadzie drugich miejsc. **Douda** nie podlegał dyskusji. W kuli osiągnął ostatnio w Pradze 15.35 m., a więc nowy rekord czeski i wynik europejski. W dysku jest obecnie słabszy i dużo ponad 44 m. nie rzuci. Do rzutu kulą, powinien był się znaleźć prócz Doudy w reprezentacji przedewszystkiem brneńczyk **Hampapa,** który na 14 i pół metra zdobyć się może zawsze. Po nim przychodziłby w uwagę **Vanouczek** z 14 m. Wyznaczono **Chmelika.** Dlaczego nie wiem. Tem lepiej jednak dla nas.

Vanouczek będzie rzucał jedynie dyskiem. Jest to atleta o bardzo niejednolitej i niewyrównanej formie. W zimie miał już rzuty bliskie 46 metrów! W Brnie potem 45 m., teraz jest znowu słabszy. Styl ma bardzo dziwny i nieskrystalizowany jeszcze. Sądzę, że byłby on raczej drugi w kuli niż pierwszy w dysku i decyzja Czechów jest niezrozumiała.

W oszczepie startuje **Chmelik i Klasek.** Najlepszym jest obecnie Vitek, który miał w Budziejowicach, nieuznany zresztą, rzut powyżej 60 metrów. Nie może on jednak jechać z powodu trudności, związanych z otrzymaniem urlopu. Chmelik jest obecnie w b. dobrej formie i jego wynik w Budziejowic 58.96 m. mógłby mu w Polsce wystarczyć do zwycięstwa. Klasek przekracza 56 metrów i jedzie tylko dlatego, że Koberstein jest obecnie jeszcze słabszy. Przed dwoma laty rzucił Klasek ponad 58 m., zresztą jeden jedyny raz w swem życiu i wtedy już twierdziłem, że był to „fuks".

Skok wwyż będzie dla Czechów lekką sprawą. Ludzi przekraczających 180 cm. mają oni z sześciu conajmniej. Horak, Palitschek, Kühmund, Lorenz, Kratky, Stanislay. Jadą **Horak** mistrz Czechosłowacji i nowa gwiazda, odkryta w Pardubicach — Palitschek; na Masarykowych Hrach skoczył on 181 cm., w dwa dni potem w Pradze 183 cm.

Skok wdal ma tylko jednego pełnowartościowego reprezentanta. Jest nim **Hofman** — 7.15 m. **Kratky** nie przekracza 6 i pół metra i nie jest groźny.

Skok o tyczce będzie solowym popisem **Korejsa,** który niema jednak wielkiej ochoty jechać do Polski. Musi się uczyć. Chciejmy wierzyć, że da się on przecież namówić i zademonstruje w Polsce swój cały kunszt na wysokości 4 metrów. Kodada startował mało w tym roku i jeśli skoczy 360 — 370 cm., będzie dobrze.

Płotki są piętą Achillesa u Czechów. Stary **Jandera** żyje ze Związkiem na stopie wojennej i tomahawka, zdaje się nie chce zakopać. W Pardubicach nie startował. Wstawiono go mimo to do reprezentacji i prawdopodobnie da się uprosić. W Pradze przegrał ostatnio z Buratoviczem z Jugosławji, lecz nie należy tego brać tragicznie. Jandera nie trenował wtedy i na swój standard: 15.6, zdobędzie się w Polsce napewno.

Lipczik miał już 15.8, ale teraz nie podejrzewam go o tyle. W tym roku biegał bardzo mało. W Pardubicach również nie startował.

Na 400 m. przez płotki wyznaczono **Lipczika i Szourka.** Tutaj Czesi są bardzo słabi i zajmą chyba ostatnie dwa miejsca. Szourek nie biegał już długi czas, miał bowiem zwichniętą nogę. Najlepszy jego czas: 57 s. Lipczik jest na 400 m. jeszcze słabszy i bodajże, czy nie byłoby lepiej, gdyby startował Jandera, który na 400 m. jest jedynie rezerwowym.

Oto wszystko. Czesi nie bacząc na względy finansowe, wysyłają liczną i najsilniejszą swą drużynę. Brak im będzie jedynie Vitka w oszczepie. To też są oni przekonani i wierzą głęboko, że zwyciężą.

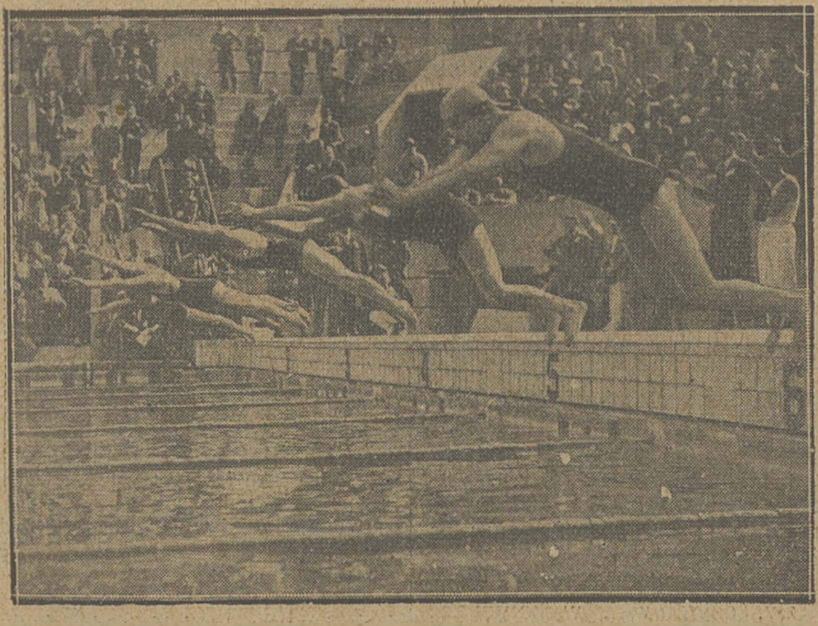
J. Roha.



JORDAN (NIEMCY)
wygrała w Paryżu skoki z trampoliny.



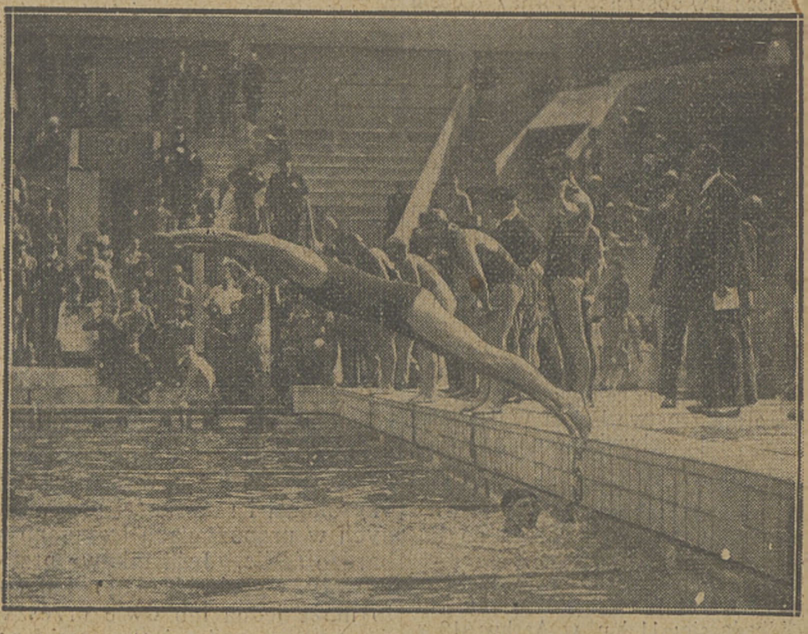
LENKEI (WĘGRY)
rekordzistka Europy na 100 mtr. st. dow. posiada budowę zupełnie męską.



SENSACYJNE 400 MTR. W PARYŻU
Na pierwszym planie Barany, dalej Deiters, Costoli, Guillini, Taris, Getreuer



KLAUSÓWNA (POLSKA)
w czasie skoku z trampoliny na stadjonie Tourelles; zajęła ona, jak wiadomo, siódme miejsce w tej konkurencji.



BARANY STARTUJE
w sztafecie 4x200 mtr., skończył płynąć Szekely. Na czwartym torze czeka swej kolejki Costoli.

Kolarze dotarli do morza

Prowadzi Więcek. Ostre tempo wyścigu. Zażarte walki

Drugi etap wyścigu do morza Toruń — Bydgoszcz — Tuchola — Chojnice — Starogard, zgromadził na starcie 49 kolarzy. Odpadło na pierwszym etapie jedenastu bądź to wskutek zmęczenia czy też wypadków w drodze, względnie wskutek przekroczenia obowiązującej normy. Nowość wprowadzona do regulaminu, który zabrania dożywiać zawodników z towarzyszących im samochodów, okazała się pomysłem niezwykle szczęśliwym. Szanse kolarzy zostały wyrównane. Pomocnicze samochody nie wpadają, jak to bylo dawniej, w lukę, która wytwarza się podczas ucieczki poszczególnych kolarzy, to też ucieczki udają się bardzo rzadko (jedna tylko skuteczna w etapie pierwszym). Pomimo wielkich wysiłków w czołowej grupie obecnie znajduje się zwykle spora ilość zawodników.

O godz. 10 min. 11 opuściliśmy gościnny Toruń i różnokolorowa gromadka zawodników pofrunęła w stronę Starogardu. Tempo początkowo słabe, stopniowo wzrasta.

Po 20 klm. Olecki, Targoński i nowa sława Bednarek wspierani przez Michalaka inicjują ucieczki. Likwiduje je Kłosowicz i Więcek, za którym jak cień posuwają się: Stahl, Korsak-Zaleski i Daniel. Długi wąż kolarzy rozrywa się, lecz po kilku kilometrach zaczyna zrastać się z powrotem.

Dopiero bliskość Bydgoszczy rozpętuje zaciekłą walkę. Więcek postanawia za wszelką cenę dostać się pierwszy do swego miasta. Narzuca więc szalone tempo, licznik na motocyklu wskazuje 40 i 43 klm. na godzinę. Długa wstęga kolarzy rwie się w kilku miejscach, na czele z Wieckiem, wpada do miasta 11 rywali. Przodująca grupa nie zwalnia i z tą szybkością przelatuje przez może trochę zdziwioną, ale zupełnie nie interesującą się wyścigiem Bydgoszcz. Tymczasem w drugiej grupie pracuje Wasilewski, Matczak, Targoński II i „Telis". Przestrzeń pomiędzy walczącymi kolarzami coraz więcej maleje, aż znika zupełnie i tempo słabnie. Zbliża się punkt żywnościowy Tuchola. Zawodnicy skarżą się na pragnienie. Odpowiadamy, że jeszcze parę kilometrów i będziecie mieć w Tucholi wszystko.

Tymczasem spokojnie dotąd jadący Kłosowicz zaczyna inicjować ucieczki. Likwidują je Olecki, Targoński, Korsak-Zaleski i Więcek, ale mistrz Łodzi nie daje za wygraną.

Ostatecznie wpadamy do Tucholi, tego upragnionego punktu odżywczego. Niektórzy kolarze zaczynają zwalniać, ręce wyciągają się w stronę zastawionych stołów...

Ale chęć zwycięstwa przekreśliła pragnienie i głód. Pomimo że do Starogardu pozostało jeszcze sto kilkanaście kilometrów — Kłosowicz pochylony nad kierownicą rzuca się do ucieczki, a za nim cała czołowa grupa. Przy zastawionych stołach pozostał Targoński I i zdumieni organizatorzy. Z przykrością i my porzucamy punkt odżywczy i pędzimy za ambitną gromadką, obiecując sobie wynagrodzić zawód pożywienia się przy pierwszej możliwej okazji.

Tymczasem po zlikwidowaniu ucieczki Kłosowicza, tempo maleje. Miny kwaśne. Wszyscy są źli jak osy. Kiedy zaczynamy zajadać nabyte w karczmie obwarzanki, sypią się w naszą stronę złośliwe uwagi. Ale regulamin zabrania dać jakąkolwiek pomoc, zjeżdżamy więc dla pewności z oczu, i głód swój zaspakajamy w ustroniu.

Czoło zwiększa się liczebnie coraz bardziej. Opóźnieni kolarze pracowicie odrabiają stracone kilometry, przybywają objuczeni zapasami z Tucholi. Zaczynają się docinki na temat zapasów, ale ostatecznie następuje braterski, a wzruszający podział „obłożonemi" bułkami i herbatą w bidonach.

W lepszych humorach wjeżdżamy do miasteczka Koronowo i tutaj spotyka nas niezwykle miła niespodzianka.

Kilka osób zatrzymuje nasz motocykl, zbliża się delegacja, jedna z pań wręcza mi wiązankę kwiatów, składając życzenia z racji zeszłorocznego jubileuszu. Inne panie dają wiązanki kwiecia dla kolarza, który pierwszy przejechał do Koronowa i wiele wiązanek dla przyszłych zwycięzców etapu.

Tempo tymczasem na czole osłabło. Co chwila dochodzi nowy zawodnik i stawka zwiększa się do liczby 30 kolarzy. Michalak zaczyna skarżyć się na żołądek i odpada. Bez większych zmian zbliżamy się do Starogardu. Na kilometr przed metą tempo ożywia się znacznie, by na ostatnich 300 metrach przejść do finiszu. Na czoło wychodzi Olecki, Korsak-Zaleski, Więcek, Kłosowicz i Stahl. Zawodnicy w walce dopadają triumfalną bramę, którą przyjęli za metę. Niektórzy zorjentowali się i pędzą dalej. Inni podnieśli się z nad kierowników, a widząc omyłkę, rzucają się raz jeszcze do walki.

Ostatecznie na metę wpadają: 1) Olecki w czasie 7 godz. 38 m. 08 sek., 2-gi o koło Targoński I, 3) Lange Henryk, 4) Kłosowicz, 5) Stahl i dalej na szóstem miejscu: Moczulski, Daniel, Bednarek, Korsak-Zaleski, Kozłowski, Więcek I, Bartożek, Więcek II, Kołodziejczyk, Matczak, Przybysz, Jednaszewski, Wasilewski, Korwin-Piotrowski, Targoński II i 22-gi Holszneider z czasem 7 godz. 38 m. 08 sek.

W ogólnej klasyfikacji po dwuch etapach prowadzi Korsak-Zaleski przed 2) Stahl, obaj z WTC, 3) Bednarek, Zduńska Wola; 4) Więcek I, Polonja Bydgoszcz, czas 18 godz 27 m. 7 sek.; 5) Targoński I. czas 17 g. 28 m. 06 sek.

W Starogardzie jesteśmy przyjmowani z niespotykaną serdecznością i prawdziwą polską gościnnością. Organizatorzy z panem starostą Kalcksteinem, płk. Druckim-Lubeckim majorem Olszowskim St., rotmistrzem Kozaneckim, panami Krausem, Marchlewiczem i Andrzejewskim, zrobili wszystko ażeby Starogard pozostał na zawsze w najserdeczniejszej pamięci uczestników II biegu do Morza Polskiego.

*

Do startu na trzecim etapie 129 i pół klm. Starogard — Kościerzyna — Kartuzy — Chylonja — Gdynia zgłosiło się 46 kolarzy. O godzinie 11 m. 30 cichy rynek Starogardu zakwitł wszystkiemi barwami koszulek zawodników głośno i serdecznie manifestujących na cześć gościnnych gospodarzy. Przemówienia członków komitetu przyjęcia, ostatnie uwagi o stanie drogi i punktach żywnościowych i o godzinie 11 m 55 na znak honorowego startera pana starosty Kalksztajna — ruszono do celu naszej wędrówki — do morza.

Gładka wstęga szosy biegnie wśród aromatycznych lasów świerkowych i tak. Teren pagórkowaty zapowiada walkę ostrą i ciężką, to też zawodnicy na początku nie śpieszą się zbytnio. Michalak po wczorajszych niedomaganiach czuje się dobrze. Sto trzydziestokilometrowy dystans jest dla niego bardzo odpowiedni.

Na ten etap liczy również Kłosowicz. Kilkakrotny mistrz gór tu właśnie pragnie pokazać swój lwi pazur.

Pierwsze ucieczki inicjuje Olecki, nie dają one jednak wyników. Coprawda odpada cały szereg kolarzy, ale są to mniej groźni przeciwnicy i nie o nich przecież Oleckiemu chodzi. W czasie jednej z ucieczek upada Więcek I i krzywi kierownik, ale nie odstępuje i jedzie dalej.

Bez większych zmian przejeżdżamy Kartusy i wjeżdżamy na pierwsze większe wzniesienie. Do ataku rzuca się Michalak, za chwilę energicznie na czoło wysuwa się Olecki. Ucieczki te likwiduje Wasilewski, a później Więcek. Na następnym wzniesieniu przebija gumę i zostaje. Małe zamieszanie, z którego korzysta Michalak i w szalonem tempie wjeżdża na pagórek i znika na zakręcie. Za uciekinierem rzucają się: Telis, Więcek, Korsak, Zaleski i Moczulski. W zamieszaniu upada rewelacyjny zawodnik biegu Bondarek i krzywi rower. Praca idzie wytężona i równomierna, Michalak jednak nie próżnuje. Jest widocznie w doskonałej kondycji. Wzniesienia zdobywa z niezwykła łatwością i zyskuje coraz większą przewagę nad przeciwnikami.

Tymczasem w goniącej grupie następuje jeszcze jeden tragiczny wypadek. O koło Więcka zawadza się Olecki i wpada wprost pod rower Korsak - Zalewskiego. Głuchy trzask i Korsak leży na szosie. Olecki zrywa się natychmiast, prostuje kierownik i za chwilę pędzi już dalej. Korsak Zaleski podnosi się z trudnością. Łokieć mocno krwawi, kierownik skręcony i guma rozerwana. Po dłuższej reperacji Zaleski z trudnością wydostaje się na rower i rozpoczyna pościg.

Do Gdyni już niedaleko, ostatnie kilometry nie dają zasadniczych zmian. Świetnie posuwa się Telis, Targoński I, Kłosowicz i Więcek. Michalaka jednak już nie dogonią. On też pierwszy przerywa taśmę w Gdyni w czasie 4 godz. 15 m.; 2) Telis 4 g. 18 m. 15 s.; 3) Targoński I ten sam czas; 4) Więcek i 5) Kozłowski 4 g. 18 m. 30 sek.; 6) Daniel; 7) Stahl; 8) Kłosowicz; 9) Bartożek czas 4 g. 19 m. 02 s.; 10) Jamroga 4 g. 10 m. 10 s.; 11) Korwin-Piotrowski 4 g. 19 m. 30 s., 12) Heinich 4 g. 19 m. 55 s.; 13) Olecki 4 g. 20 m. 08 s.; 14) Kołodziejczyk 4 g. 20 m. 30 s.; 15) Lipiński 4 g. 22 m. 12 s.; 16) Tropaczyński 4 g. 23 m. 15 s.,; 17) Kuszewski W. 4 g. 23 m. 55 s.; 18) Korsak - Zaleski 4 g. 24 m. 17 s.; 19) Brymas 4 g. 24 m. 32 s.; 20) Wasilewski 4 g. 25 m. 03. Ukończyło etap 45 kolarzy.

W ogólnej klasyfikacji po trzech etapach prowadzi Więcek Polonja — Bydgoszcz 22 g. 45 m. 37 sek.; 2) Stahl 22 g. 46 m. 09 sek.; 3) Targoński I 22 g. 46 m. 21 s.; 4) Kozłowski 22 g. 48 m. 03 s.; 5) Telis 22 g. 50 m. 08 s.; 6) Daniel 22 g. 51 m. 12 s.; 7) Kłosowicz 22 g. 51 m. 22 s.; 8) Korsak - Zaleski 22 g. 51 m. 24 sek.; 9) Olecki 22 g. 53 m. 10 s.; 10) Hejnich 22 g. 54 m. 12 s.

Michalak pomimo zwycięstwa w etapie trzecim uplasował się na 28 miejscu z czasem 23 g. 22 m. 46 sek.

Fr. Szymczyk.

Hazenistki jadą do Pragi

W czwartek kombinowana drużyna hazeny warszawsko - łódzka wyjeżdża do Pragi. W składzie jej zaszła nowa zmiana, gdyż pojechać nie może Kwaśniewska — zastąpi ją Fryszczynowa lub Hołyszewska.

Drużyna ta, bez Gapińskiej, Glażewskiej i Kwaśniewskiej, ze zdekompletowanym atakiem rozegrała w sobotę treningowy mecz z AZS. uzupełnionym, siostrami Gruneckiemi z Legji i Olczakówną z Polonji. Po dość słabej grze wygrała reprezentacja 4:3, zdobywając swe bramki przez Szmidównę i Połomską (po 2).

W czwartek, w pełnym już składzie, drużyna udająca się do Pragi pod firmą reprezentacji Warszawy, rozegrała jeszcze jeden mecz, w Łodzi z reprezentacją Łodzi. Bezpośrednio po meczu nastąpił wyjazd do Czechosłowacji.

W Pradze mecze z reprezentacją Pragi. Istnieje również możliwość rozegrania jeszcze jednego spotkania w Kyjowie na Morawach, siedzibie mistrza Czechosłowacji — S. K. Kyjow.

Hazenistki nasze nie mogą liczyć na żadne sukcesy, w każdym jednak razie klęska 17:0 już się nie powtórzy. Nasze zawodniczki poczyniły wielkie postępy w technice, a pozatem dojrzały i okrzepły duchowo. Naszą największą, to bramkarka Gawska i Gapińska w obronie. Bardzo silną częścią drużyny będzie pomoc. Duchówna — Wiśniewska. Atak: Połomska, Glażewska, Szmidówna winna w każdym razie parę bramek zrobić.

Jednem słowem możemy nie obawiać się kompromitacji.

Doniosłość meczu Czechy-Polska

Rozstrzygnięcie puharu min. Zaleskiego. Konieczność rehabilitacji

W sobotę i niedzielę lekkoatleci polscy stają przed najcięższą próbą. Tradycyjny mecz z Czechosłowacją — kulminacyjny punkt sezonu — tym razem ma nadto specjalne znaczenie. Oto w ciągu 4 lat walk puhar ministra Zaleskiego był dwukrotnie w rękach Czechów i Polaków. W myśl regulaminu ten kto zwycięży teraz w Królewskiej Hucie zdobędzie cenną nagrodę na własność.

Czesi doceniają wagę tego spotkania. Jak pisze nasz korespondent praski na stronie pierwszej — nie zaniedbali oni niczego by zebrać drużynę istotnie najlepszą, w pełnej formie. My nie mamy zupełnie czystego sumienia. Nasi czołowi reprezentanci nie są w najlepszej formie, drużyna jest nierówna. To też by wygrać, musimy znów apelować przedewszystkiem do ambicji zawodników, która już tyle razy nie zawodziła.

Mecz z Czechosłowacją możemy i musimy wygrać. Sezon r. b. był ubogi i nie może się poszczycić wielkiemi sukcesami. Przed paroma dniami Węgrzy dali nam dotkliwą lekcję. Zwycięstwo nad Czechami może poprawić nadszarpniętą mocno opinję, która nie patrzy na przebieg walk, a na wynik cyfrowy, z Węgrami katastrofalny.

Drużyna nasza jes dobra, najlepsza na jaką nas stać w tej chwili. Gdyby był w niej Sikorski, byłaby nawet bardzo dobra. Lepsza jest w każdym razie od tej, która przegrała z Węgrami. Wzmocnieniem jest przedewszystkiem start Petkiewicza na 5 klm., Mikruta II w oszczepie. Nie jest osłabieniem wstawienie Maszewskiego na 800 mtr., wobec słabej formy Kostrzewskiego.

W paru punktach oddamy Czechom bezapelacyjnie pierwsze miejsce, — w kuli, w dysku, w tyczce i na 200 mtr. W kuli Douda miał 15.25, w dysku Vanoucek i Douda ponad 45 mtr., w tyczce Korejs ponad 4 mtr., na 200 mtr. Engel 21.6—22.2. My jednak mamy też numery popisowe. Trudno bowiem przypuścić, by Czesi mogli nam zabrać dwa pierwsze miejsca na 1500 mtr. i pierwsze na 5 klm.

Na 100 mtr. stuprocentowy faworyt Engel wobec świetnej formy Trojanowskiego może zrobić zawód swym rodakom. Novotny powinien przegrać do Koźlickiego. Na 200 mtr. Engel będzie pierwszy, Trojanowski i Biniakowski niedaleko chyba za nim. Novotny (233 zapewne ostatni.

Na 400 mtr. Biniakowski może zrobić niespodziankę Knenickyemu, a Piechocki Fiszerowi. Na 800 mtr. Lesicki z czasem 1:58.6. musi być uważany za faworyta, a o Maszewskim trudno coś powiedzieć.

Na 1500 mtr. Strniste i Drozda będą bezsilni wobec tandemu Kusociński i dochodzący do formy Petkiewicz. Na 5 klm. Kusociński jest bezkonkurencyjny. Petkiewicz natomiast będzie chciał pokazać, że godzien jest walczyć za dwa tygodnie z Nurmim, tak że i on powinien wygrać z Koscakiem.

Na 110 mtr. płotki, stary Jandera, chyba skapituluje wreszcie przed Nowosielskim, a może i Trojanowskim. Losy są tu niepewne, zwłaszcza że Lipcik też będzie miał coś do powiedzenia. Na 400 mtr. płotki Kostrzewski mimo słabej formy jest faworytem, Maszewski powinien dać sobie radę z Sourkiem i Lipcikiem.

W sztafecie 4x100 startują dwie równe drużyny, przyczem Polska w składzie Koźlicki, Trojanowski, Nowosielski (czy nie lepiej Twardowski zgrany z kolegami z AZS). Nowak ma większe szanse. Na 4x400 mtr. na papierze Polska (Piechocki, Maszewski, Kostrzewski, Biniakowski) jest też lepsza.

W skoku wdal Nowak zechce się zrewanżować za porażkę z Hoffmanem w Pardubicach, Kratky jest słabszy od Nowosielskiego. W skoku wwyż w punkcie skazanym do niedawno na zagładę, rewelacyjny Chmiel dojrzały nawet do 188, może zwyciężyć i Horaka i Palischka (po 186), a Pławczyk też może zrobić niespodziankę. W tyczce Korejs jest bez konkurencji. Kodada teoretycznie słabszy i od Adamczaka i od Sznajdra.

Dysk jest beznadziejny. W kuli o drugie miejsca — za Doudą— walczyć będzie, chyba z powodzeniem, Heljasz z Chmelikiem (13.86), a i Siedlecki może być groźny. W oszczepie, bracia Mikrutowie nie powinni ulec Chmelikowi (58.96) i Klaskowi (56.86).

Jak więc widzimy, szanse mamy bardzo poważne. Czesi są do pokonania, musimy tylko chcieć walczyć do końca, nieustępliwie, a wygramy. Próba jest trudna, ale gra jest warta świeczki.

W każdym razie mecz z Czechosłowacją zarówno ze względu na swą stawkę moralną, jak i równość sił i masę zawodników, zapowiada się niezmiernie ciekawie.

Po dużym sukcesie, jakim był dla Górnego Śląska bezsprzecznie mecz międzypaństwowy Węgry — Polska, przyniesie najbliższa sobota i niedziela nową próbę dla organizatorów w postaci walki reprezentacyj Czechosłowacji i Polski.

Życzyćby tylko należało, aże by tym razem obeszło się bez fatalnych usterek, przeradzających się czasami wręcz w skandal (bieg na 100 m.!) — no, ale nie od razu Kraków zbudowano, więc może i pistolet startera będzie chyba tym razem sprawnie funkcjonował.

W pierwszym dniu odbędą się następujące konkurencje: 110 m. płotki, rzut kulą, bieg 200 m., 5.000 m., skok wwyż, rzut oszczepem, bieg 800 m. i sztafeta 4x100 m.

Program drugiego dnia przewiduje: 400 m. płotki, bieg 100 m., skok o tyczce, bieg 400 m., rzut dyskiem, bieg 1,500 m., skok wdal i sztafeta 4x400 m.

Punktacje 5:3:1, sztafety 10:6.

Triumfy naszej hippiki w Rydze

Polacy wygrywają wszystkie konkursy i dystansują konkurentów

W dniach 21, 22, 23 i 24 sierpnia odbyły się zawody konne w Rydze z udziałem drużyn estońskiej, łotewskiej i polskiej. Aczkolwiek drużyna polska wygrała wszystkie pierwsze miejsca w konkursach za wyjątkiem skoku wwyż i zdobyła Puhar Narodów, myliłby się grubo, ktoby sądził, że zwycięstwa te przyszły nam łatwo. Jeźdźcy i konie musieli dać ze siebie wszystko, by zwyciężyć.

Jakież były tego przyczyny? Oto Estończycy i Łotysze, o których nikt w sporcie końskim nie słyszał, zrobili ogromny krok naprzód. Mając kilku oficerów przeszkolonych w Grudziądzu, delegując obserwatorów na zawody do Warszawy, a nawet do Nicei, umieli tak zapropagować sport konny w swych broniach jezdnych, że ogół oficerów wziął się poważnie do pracy. Za pracą przyszły rezultaty. Jeźdźcy nabrali rutyny, wyłowiono utalentowane konie. Z pomiędzy nich takie, jak Estońskie Maxim, Bachus, Lauk i Ilus i łotewskie Folks, Feletous, Benis, Civilist, Ciemala i Direkcija mogą na każdym torze odegrać poważną rolę.

Organizacja wzorowa. Numery programu dziennego następowały po sobie płynnie bez nudnych przerw. Budowa i usuwanie parcour'ów wykonywane było z błyskawiczną szybkością, dowodząc głębokiego przemyślenia najdrobniejszych szczegółów i doskonałego wyszkolenia obsługi. Komisja techniczna dokazywała cudów, by rozmokły tor uczynić jako tako zdatnym do rozgrywek. Przeszkody bardzo poważne i fachowo postawione, może nieco mało urozmaicone w kolorycie, budowane wyłącznie z nieokorowanych drągów i potężnych żywopłotów. Mała ilość bramek i murów, zupełny brak bankietów i bielonych drągów za wyjątkiem dwóch szlabanów. Przejścia drogi bardzo ciasne, na 8 kroków, co przy wysokości do 140 i 150 stanowi już poważną pułapkę. Wysokości i szerokości przewidzianych w propozycjach trzymano się bardzo ściśle. Jeśli takowe przewidywały wysokość około 140 cm., to może jedna lub dwie przeszkody w parcours'ie nie trzymały pełnej miary.

Zainteresowanie publiczności bardzo duże, mimo fatalnej pogody. Jak na kpiny pogoda dopisywała do ostatniego dnia przed konkursami. W przeddzień wieczorem zaczął padać deszcz, który trwał przez cały czas z bardzo małemi przerwami, zmieniając nasilenie od kapuśniaka do ulewy.

Drużyna polska wystąpiła w składzie: mjr. Antoniewicz Michał (Donese, Narcyz), mjr. Trenkwald Józef (Madzia, Olaf), rotm. Szosland Kazimierz (Alli, Sterling), por. Strzałkowski Jan (Nines, Oberek), wszyscy z Centrum Wyszkolenia Kawal. w Grudziądzu oraz por. Rojcewicz Henryk (The Hoop, Black Boy) z 25 p. ułanów.

Rezultaty: 1 dzień.

Konkurs o nagrodę m. Rygi (puhar przechodni indywidualny) 10 przeszkód ok. 140 cm., 4 nagrody. Siedm koni przechodzi czysto, 4 łotewskie i 3 polskie (The Hoop, Black Boy — por. Rojcewicz, Madzia mjr. Trenkwald). Po dwukrotnej rozgrywce na 4 przeszkodach, z których bramka miała 160 cm., zwycięża The Hoop (por. Rojcewicz), a nagrody 2, 3 i 4-tą dzielą por. Rojcewicz (Black Boy), mjr. Trenkwald (Madzia) i por. armji łot. Trezius na koniu Feletous.

2-gi dzień.

Konkurs sprawności jeźdźca (każdy jeździec bierze udział na dwóch koniach, suma punktów obu koni decydują — warunki identyczne z warunkami konkursu im. Marsz. Piłsudskiego w Warszawie), 15 przeszkód ok. 130 cm., 3 nagrody. 1) mjr. Antoniewicz (Narcyz 0, Donese 8, razem 8 pkt., 2) por. Strzałkowski (Nines 0, Oberek 11, razem 11 pkt., 3) mjr. Trenkwald (Madzia 4, Olaf 8, razem 12 pkt.). Por. łotewski Karklins miał również 12 pkt. został jednak przez mjr. Trenkwalda pobity czasem.

Konkurs ciężki. 14 przeszkód 140 cm., 4 nagrody przy równej ilości punktów rozstrzyga czas: 1) mjr. Trenkwald (Madzia) 0 pkt. 1:41", 2) por. Rojcewicz (The Hoop) 0 pkt. 1:49", 3) por. armji łotewskiej Trerius (Feletons) 0 pkt. 1:56" 4) kpt. armji łot. Upits (Folks) 3 pkt. 2:05".

3 dzień.

Konkurs Armji Łotewskiej. 12 przeszkód 140 cm. (za każdy błąd dolicza się 20 sekund karnych): 1) por. Strzałkowski (Nines) 1:36", 0 sek. karnych, 2) mjr. Trenkwald (Madzia) 1:20" + 20 s. k. = 1:40", 3) por. Szosland (Sterling) 1:23" + 40 s. k. = 2:03", 4) por. Rojcewicz (Black Boy) 1:26"+40 s. k. =2:06", 5) por. Rojcewicz (The Hoop) 1:29" +40 s. k. = 2:09", 6) por. armji łot. Karklins (Benis) 1:43 + 40 s. k. = 2:23".

Skok wwyż rozgrywany według prawideł międzynarodowych. Przeszkoda o tyle wadliwa, że zamiast bambusów obszytych płótnem, górną część stanowiły drążki oplatane słomą.

Startują cztery konie: estoński Bachus, łotewska Direkcija, polskie Olaf i Sterling.: 1) kpt. łot. Upits (Direkcija) 180 cm., 2) rotm. Szosland (Sterling) 175 cm.

Konkurencja ta od szeregu lat nie jest u nas zupełnie rozgrywaną. Pozatem Nines, który miał największe szanse z naszych, został wycofany ze względu na Puhar Narodów, mający się rozegrać następnego dnia.

4 dzień.

Puhar Narodów. 14 przeszkód 150 cm. przy 2 metrowej rozpiętości triple-barre'ów, oxerów i double-barre'ów. Parcours nie ustępował w niczem parcours'owi Puharu Narodów w Warszawie.

Startują 3 ekipy po 4 jeźdźców dwukrotnie cały parcours. Suma punktów 3 najlepszych jeźdźców decyduje o zwycięstwie.

1. Polska:

Mjr. Trenkwald (Madzia) 1 nawrót 0, 2-gi — 4, razem — 4.

Por. Strzałkowski (Nines) 1 nawrót 12, 2-gi — 4, razem — 16.

Por. Rojcewicz (The Hoop) 1 nawrót 18, 2-gi — 0, razem — 18.

Rotm. Szosland (Sterling) 1 nawrót 8, 2-gi — 12, razem — 20.

Po skreśleniu wyniku rotm. Szoslanda — 38 pkt.

2. Estonja:

Por. Rejnman (Ilus) 1 nawrót 0, 2-gi — 4, razem — 4.

Por. Rejnman (Lank) 1 nawrót 11 2-gi — 8, razem — 19.

Por. Palm (Maxim) 1 nawrót 19, 2-gi — 4, razem — 23.

Po skreśleniu wyniku por. Puurlanda — 46 pkt. karn.

Ekipa łotewska po eliminowaniu 2-ch jeźdźców w 1-ym nawrocie (jeden wskutek wypadku) zrezygnowała w 2-gim nawrocie.

Konkurs rozegrano przy fatalnej pogodzie na zupełnie rozmokłym torze.

Poza konkursami międzynarodowymi rozegrano szereg konkursów krajowych dla oficerów, podoficerów, podoficerów policji i przysposobienia wojskowego (Aizsargi), jak również szereg wyścigów płaskich, płotowych i kłusaków.

W ostatnim dniu odbył się pokaz t. zw. dżygitówki, wykonywanej przez podoficerów pułku jazdy z wielką wprawą i brawurą.

mjr. Antoniewicz

O mistrzostwo Polski w Koszykówce

mecze w Warszawie, Poznaniu i Krakowie

W niedzielę rozpoczynają się międzygrupowe rozgrywki o mistrzostwo Polski w męskiej koszykówce. W Warszawie (na boisku Szkoły Sanitarnej na terenie Szpitala Ujazdowskiego o godz. 11-ej) ze stołeczną Polonią walczyć będzie mistrz Białegostoku — Makabi.

W Poznaniu spotkają się: mistrz Polski AZS poznański, z łódzką YMCA i z Gryfem (Toruń), nakoniec w Krakowie zmierzą się Cracovia z mistrzem Śląska HKS Lipiny.

O ile wynik meczu Polonji, słynnej ze swej doskonałej techniki i kombinacyjnej gry, ze słabą Makabi białostocką, oraz świetnej technicznie i fizycznie Cracovii z Lipinami łatwo przewidzieć na ich korzyść, o tyle trudno coś przesądzać o spotkaniu AZS-u z YMCA. AZS. mistrz Polski, przeszedł ciężki kryzys wewnętrzny, z którego wyszedł w składzie nieco osłabionym, tak że mistrz Łodzi, aczkolwiek nowicjusz w walkach o tytuł mistrza Polski, staje do rozgrywek nie bez szans. Gryf powinien być dostarczycielem punktów.

W towarzyskim meczu męskiej koszykówki Polonia wygrała z AZS 35:18.

Międzynarodowe mistrzostwa tenisowe rozpoczną się na kortach Legji we wtorek 8 września. Jak dotąd wpłynęły z zagranicy zgłoszenia Austrjaków Eifermana i Boscha, Węgrów Ferenesego i Stauba. Spodziewany jest jednak dalszy wpływ zgłoszeń od uczestników turnieju w Budapeszcie, z którymi pertraktuje Wittman. Z graczy polskich zgłoszeni są wszyscy bez wyjątku czołowi zawodnicy i zawodniczki.

Śląsk -- Poznań

Przed meczem w boksie

Na czoło niedzielnych imprez w Poznaniu wysuwa się międzyokręgowy mecz pięściarski Śląsk — Poznań, który odbędzie się o godz. 12-ej w południe w sali kina „Metropolis". Otwiera nim Poznań sezon bokserski, który zapowiada się, jak słuchy nas dochodzą, bardzo atrakcyjnie.

Reprezentacja stolicy Wielkopolski wystąpi w składzie następującym (od wagi muszej do ciężkiej): Misiorny (H C. P.) Wolniakowski — Lipiński — Anioła — Arski — Majchrzycki — Wiśniewski — Tomaszewski (wszyscy Warta).

Drugą atrakcją będzie mecz z cyklu rozgrywek o wejście do Ligi między Skrą (W-wa), a Legją. Legja znajduje się obecnie w doskonałej formie, o czem świadczy najlepiej jej zeszłoniedzielne zwycięstwo w Toruniu nad pogromcą Warty Gryfem, powinna zatem zdobyć 2 dalsze punkty.

W samo południe rozegra się na Warcie IV wyścig pływacki „Wpław przez Poznań", na dystansie 5 km., który jest ostatnią konkurencją okręgowych mistrzostw. Weźmie w nim udział elita pływaków poznańskich z nową mistrzynią Polski Antkowiakówną na czele.

Pozatem odbędzie się ze startem i metą na stadjonie miejskim kolarski wyścig sztafetowy o puhar miejskiego Komitetu w. f. na dystansie 105 klm.

Wreszcie w hokejowych rozgrywkach o mistrzostwo Polski Warta mieć będzie za przeciwnika drużynę Czarnych.

Ligowa Warta w składzie, w którym odniosła tak sensacyjne zwycięstwo nad Cracovią wyjeżdża do Ruchu.

Bokserzy poznańscy wyjeżdżają do Danii 9 września na trzy występy, które odbędą się: 11 bm. w Aarhus, 13 w Horsens, 15 w Aaborg. W drodze powrotnej do kraju walczyć będą 18 bm. w Szczecinie.

Niedziela w Łodzi

Program widowisk

Nadchodząca sobota i niedziela w Łodzi, będzie bogata w szereg imprez, i to prawie we wszystkich gałęziach sportu. W sobotę odbędą się zawody bokserskie, organizowane przez S. S. Union pomiędzy drużyną gospodarzy a zespołem lwowskiej Hasmonei. Walczyć będą następujące pary: Bund (H) — Bitzet (U), Schirak (H)— Piątkowski (U), Kamer (H) — Firpo (U), Korsower (H) — Szoen (U), Kohl (H) — Baranowski (U), Bogner (H) — Seidel (U), Gross (H) — Wurm (U) i Stark (H) — Stibbe (U) we wszystkich ośmiu wagach. Pozatem pięściarze Barkochby organizują walki wewnętrznoklubowe.

Pozatem w ten sam dzień rozpoczyna się w Łodzi turniej tennisowy o mistrzostwo Łodzi organizowany przez Ł. K. L. T. Nigdy jeszcze turniej łódzki nie wypadł tak blado i ubogo, jak tegoroczny. Ze względów oszczędnościowych czy też innych z zagranicy nie zaproszono nikogo, a i udział zawodników polskich z innych miast stoi pod znakiem zapytania.

Zwolennicy piłki nożnej, nareszcie doczekali się meczu ligowego po przerwie pięciotygodniowej. Przeciwnikiem ŁKS-u będzie Lechja. Gospodarze mimo katastrofalnej przegranej, ostatniej niedzieli z Legją, do meczu niedzielnego stają jako faworyci, zwłaszcza, że wzmocnili oni swą drużynę. ŁTSG natomiast w pełnym składzie i też jako faworyt jedzie do Gryfu toruńskiego. Hakoah natomiast najprawdopodobniej wyjedzie na mecz do Tarnowa.

ŁOZLA przewiduje też imprezę, a m. in. trójbój o mistrzostwo Polski. Czy jednak impreza ta dojdzie do skutku, trudno przewidzieć. Ostatnio bowiem imprezy lekkoatletyczne szwankowały trochę w Łodzi.

Jak walczyliśmy z Węgrami

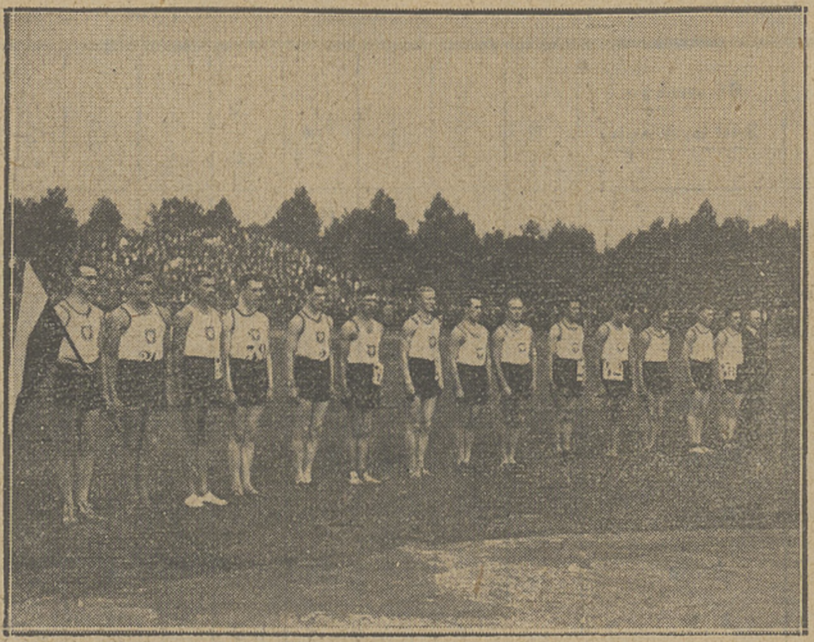
Zawodnicy polscy na wyżynach najlepszych wyników. Węgrzy przeciwnikiem silniejszym



WODZOWIE WĘGRÓW
Bajo, Tatar i dr. Szerelemhegyi.



REPREZENTACJA WĘGIER
Pierwszy stoi Darany i Kesmarky



DRUŻYNA POLSKA
Sztandar trzyma Trojanowski, obok Heljasz



CHMIEL
rewelacja meczu Polska — Węgry

Spotkanie z Węgrami było od czasu ostatniej Olimpjady najcięższą próbą polskiej lekkoatletyki.

Minęły już jednak, na szczęście, czasy, kiedy spotkania z lepszymi od nas przytłaczały do tego stopnia, że zawodnicy nie byli zdolni nietylko do zawiązania jakiejkolwiek walki, ale nawet do osiągnięcia swoich normalnych rezultatów. Dzisiaj silna konkurencja już nas nie przytłacza, ale raczej podnieca, czego widomym rezultatem są nowe rekordy. Mamy już zawodników, przed którymi ugiąć muszą czoła i „ci najlepsi", co bezwątpienia dodaje otuchy i pewności siebie całemu zespołowi.

Węgrzy są jednak dla nas klasą zbyt jeszcze wysoką. Niema co mówić o „honorowej klęsce" czy „zaszczytnej porażce"; te śmieszne, a utarte u nas powiedzenia nikomu już dzisiaj nie imponują. Pozostaje tylko suchy, bolesny wynik — 51:26...

Tego nie spodziewaliśmy się, cóż jednak robić, kiedy lepsi zawsze mają szczęście, a słabszych stale prześladuje pech? Stara to prawda, która w historji sportu ciągle znajduje potwierdzenie...

Nie przegraliśmy jednak „nokautem"; ustępowaliśmy Węgrom wyraźnie, ale nie tak znowu tragicznie. Nasi reprezentanci walczyli nadspodziewanie dzielnie. Od każdego z Polaków, stających na starcie, biła myśl uparta: „a nuż, psia kość, uda się, „uderzyć" którego z Węgrów?" — No i udało się!

Udało się Chmielowi, który sprawiając niespodziankę największym optymistom, odniósł tak pierwszorzędny sukces, jak pobicie rekordzisty Europy Kesmarky'ego, rozprawiając się „przy okazji" bezapelacyjnie z rekordem. O wielkim talencie naszego skoczka świadczy wymownie fakt, że wysokość 188 cm. zrzucił on, zaczepiając leciutko tylko o poprzeczkę. Brak rutyny uniemożliwił mu zwycięstwo.

Udało się i E. Trojanowskiemu, który w porywający, żywiołowy sposób rozprawił się z obydwoma Węgrami, wygrywając setkę. Nie setkę właściwie, a „dziewięćdziesiątkę", co bezwzględnie nie było dostatecznym powodem unieważnienia biegu.

Gdyby tor na 400 mtr. był krótszy o parę metrów, czy unieważnionoby bieg? Gdzież więc jest ta granica, która stanowić ma przyczynę do dyskwalifikacji? Czy Węgrzy nie startują nigdy w Anglji, gdzie biega się zawsze 100 yardów, a więc właśnie 90 metrów? Zbyt wiele ustępliwości i kurtuazji ze strony naszych sędziów!

Trzeba tu jednak nadmienić, że Węgrzy nie reprezentują dzisiaj w szprincie extraklasy europejskiej, i że walka z Englem, czy Toettim będzie nieporównanie cięższa.

Zwycięstwa Kusocińskiego zgóry przewidziane, były zupełnie pewne. Ten człowiek stanowi dzisiaj faktyczną i moralną podporę naszej reprezentacji i, na szczęście, zaczyna mieć godnego partnera w osobie Petkiewicza, wyraźnie powracającego do formy.

Stefan Kostrzewski zawiódł; zawiódł jednak tych tylko, którzy nie wiedzą, ile kłopotu sprawia mu niedająca się wyleczyć choroba nogi. Cóż pomoże największa ambicja i wola zwycięstwa, gdy w momencie maksymalnego wysiłku rozbolałe mięśnie odmawiają posłuszeństwa? Kostrzewski jest jednak dalekim od „wykończenia się". Jeszcze niejednem zwycięstwem przypomni o sobie; znamy jego nieustępliwy, zacięty charakter.

Nietylko jednak Kostrzewskiemu się nie wiodło. Biniakowskiemu los spłatał zupełnie nieoczekiwanego figla. W czasie czterystometrówki już zaraz po starcie pęka mu sznurowadło. Doprawdy, że to może zbić z tropu! Biniakowski „ciągnął" jednak znakomicie i osiągnął czas bliski rekordu (50.4"), choć na ostatnich metrach musiał przytrzymywać spadający pantofel palcami, a długie wstęgi sznurowadeł plątały mu się koło nogi. Węgier Zsitvay był klasą dla siebie; 50 sekund osiągnął bez wysiłku, rezerwując siły na czekające go 800 metrów.

Nasi miotacze niewdzięczną rolę wzięli na swoje barki. Walczyli tylko o możliwe zmniejszenie przestrzeni, dzielącej ich od przeciwników. W walce tej Siedlecki osiągnął swój najlepszy wynik życiowy w dysku, a Heljasz uczynił również wszystko, co leżało w jego możliwościach.

Węgrzy zarówno w dysku, jak i w kuli, reprezentują klasę światową; ich styl, szalone opanowanie obrotu i błyskawiczna szybkość wyrzutu imponowała. Walczyli zaciekle między sobą, dzięki czemu ujrzeliśmy wreszcie w Polsce jak daleko rzucić można dyskiem i jak wygląda kula, pchnięta poza 15 metrów. Horvath, który przegrał z Daranyim w kuli, jest talentem ponad zwykłą miarę i być może, że już niedługo zdetronizuje bezkonkurencyjnego doniedawna mistrza Węgier.

W rzucie oszczepem Mikrut spisał się znakomicie. W czterech kolejkach rzutów prowadził przed Szepesem, wicemistrzem ostatniej olimpjady!

Nasz młody rekordzista, choć skromny i cichy, aż do przesady, uparcie i pewnie zbliża się do sześćdziesiątki, aby wreszcie wspaniałym rzutem wybić jeszcze jedno „okno do Europy". Obecnie Mikrut prawie nie trenuje; jest rekrutem i ciężko pracuje na proste żołnierskie jadło i parę godzin twardego snu na pryczy.

Żołnierski los Mikruta dzieli chwilowo również Lesicki; jego czas na 800 mtr. (1:58.4") jest tembardziej godny pochwały.

Jedną z piękniejszych konkurencji zawodów był bieg 110 mt. przez płotki. Trzy czwarte dystansu zawodnicy biegli jak jeden człowiek; krok w krok, ramię przy ramieniu. Mniejsza wytrzymałość Polaków zadecydowała o ich ostatecznej porażce, choć różnice na mecie były bardzo niewielkie.

Nasi obaj utalentowani skoczkowie wdal, mogliby wreszcie rozmierzyć sobie rozbieg. Ale taśmą! Nie na kroki, stopy, czy na oko! Stale ta sama historja. Nowak rozbiega się jak huragan, 7 i pół metra wisi w powietrzu i... przebiega przez skocznię, z determinacją machając ręką. Twardowski to samo. Obaj mieli po jednym udanym skoku (!), na szczęście te skoki były dobre. Ale Nowak mógł przecież zwyciężyć, jego możliwości ciągle są jeszcze ogromne, a jednak niewyzyskane.

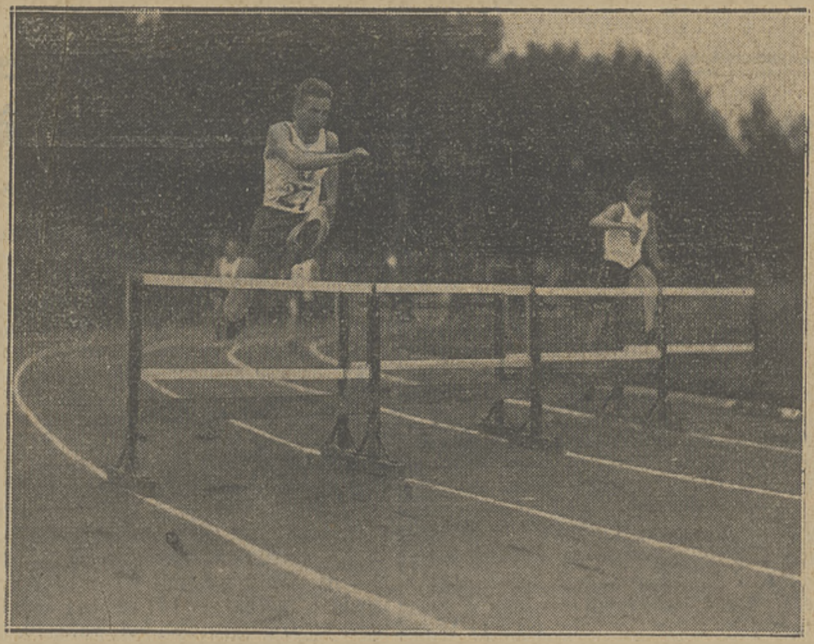
Nierówną walkę zakończyła sztafeta 4x200 mtr., choć tym razem, wbrew tradycji, w najmniejszym nawet stopniu nie mogła zadecydować o końcowym wyniku.

Mimo to, jak zwykle zresztą, wzbudziła sztafeta wśród 7000 widzów największe bodaj zainteresowanie. Ze startu biegł Łada, warunkowo jedynie wstawiony do reprezentacji. Pobiegł tak, jak nie śniło mu się biegać nigdy w życiu; bo też i poraz pierwszy w życiu biegł z Białym Orłem na piersiach. Wsypał Nagyemu pięć „bitych" metrów oddając pałeczkę Piechockiemu.

We wszystkie polskie serca wstąpiła nadzieja, niestety Piechocki nadzieję tę zaprzepaścił. Jego sprint w obecnej chwili pozostawia dużo do życzenia. Na nic nie przydał się żywiołowy bieg Trojanowskiego, który mimo końcowego osłabnięcia nadrabia parę metrów na Szalayu, na nic rozpaczliwe wysiłki Biniakowskiego, który bardzo tylko nieznacznie dał się pokonać Gerömu. Jedyną pociechą jest nowy rekord polski. Po 22,7 „na twarz". I to coś znaczy.

Spotkanie z Węgrami było dobrą, chociaż ciężką lekcją. Obyśmy tylko potrafili wyciągnąć z niej korzyści już za dni kilka w Królewskiej Hucie, gdzie czeka nas zażarty, ciężki „programowy" mecz z Czechosłowacją. Może odniesiona z Węgrami klęska wzmocni nasze siły i naszego ducha. Paradoksalne powiedzenie! W sporcie jednak często bardzo prawdziwe...

W. Trojanowski



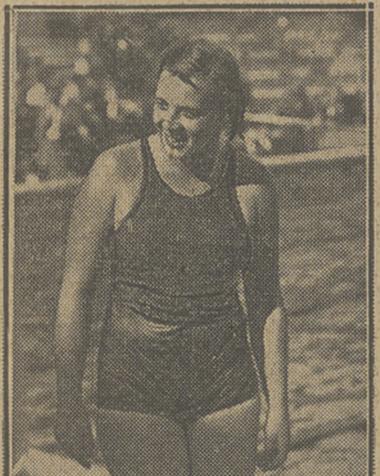
KOSTRZEWSKI JESZCZE PIERWSZY
walczy z Nagym, a zdystansował Hejjasa i Maszewskiego. Na taśmie Węgier minie go o pierś.

Najuch w Warszawie

Trzy dni walk pokazowych z Tłoczyńskim i braćmi Stolarow

Leworęki mistrz zawodowców Roman Najuch, który wprawił Warszawę w zdumienie swą grą w lipcu roku bieżącego, przybywa po raz drugi do stolicy Polski i w nadchodzący piątek, sobotę i niedzielę zademonstruje swój kunszt w spotkaniach pokazowych z Tłoczyńskim i braćmi Stolarow. Najuch, który do swej polskości zawsze się przyznaje, zainteresował się bardzo po ostatnim swym pobycie u nas tennisem polskim. Niedawno zapowiedział powtórny swój przyjazd. Legja postanowiła wykorzystać tę ofertę, jako trening przed spotkaniem z Cochetem. Ponieważ w grach wezmą udział obaj Stolarowowie, Najuch z pewnością wypowie kilka ciekawych uwag na temat dubla polskiego i ustali jaka kombinacja jest najlepsza.

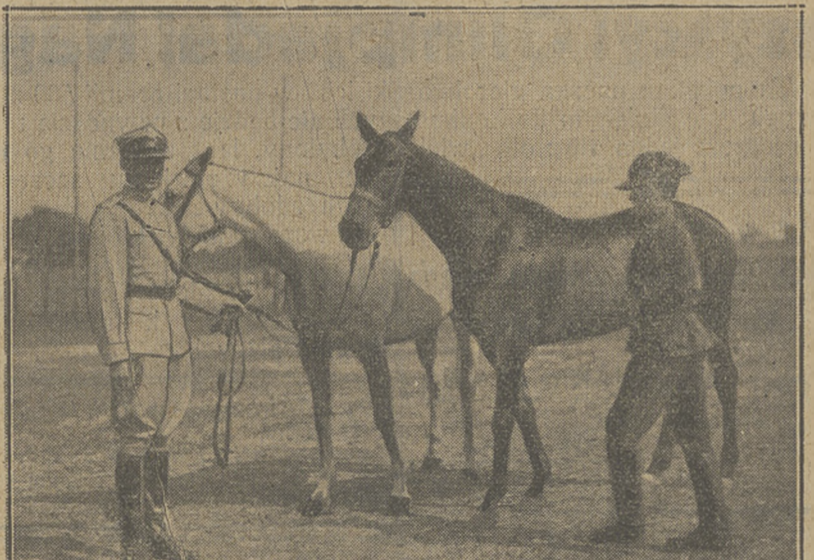
Gry zostały ułożone w sposób następujący: Piątek g. 15: J. Stolarow — Stubbe; M. Stolarow — Najuch; sobota g. 15: Tłoczyński— Najuch; Stolarowowie — Stubbe, Najuch; niedziela 12-ta: J. Stolarow — Najuch, Tłoczyński, J. Stolarow — Stubbe, Najuch.



BRAUN (HOLANDJA)
najlepsza pływaczka mistrzostw, wygrała 100 mtr. nawznak i 400 mtr. st. dowolnym.

Wittman i Jedrzejowska pojechali w środę do Budapesztu na mistrzostwa Węgier. Wittman będzie brał udział m. in. w grze panów do lat 24 o puhar w razie zwycięstwa konkurencja ta w myśl regulaminu rozegrana będzie w r. p. w Polsce.

Partnerem Cocheta w czasie jego pobytu w Polsce będzie znany gracz francuski Landry.



POR. ROJCEWICZ
triumfator konkursów w Rydze ze swemi końmi: The Hoop i Black Boy.

Kolarze w filmie polskim. Wytwórnia „Leo - film" produkująca obecnie wielki film „Legjon ulicy", prosi o zgłaszanie się kolarzy (mogą być nie zawodnicy) pragnących wziąć udział we wspomnianym filmie. Zgłaszać należy się osobiście. N.-Świat 39, w godz. od 18-ej do 20-ej.



CHMELIK (CZECH.)
startuje na meczu z Polską w kuli i w oszczepie.



PIĘCIOBÓJ O MISTRZOSTWO POLSKI
Sadowski wygrywa 200 mtr. przed Pławczykiem i Ossowskim.



WISŁA—POLONJA 3:0
Koźmin likwiduje jeden z licznych ataków warszawian.



PŁYWACY POLSCY W PARYŻU
Na stadjonie w Tourelles stoją: Karliczek, bardzo smutny Bocheński i Klausówna.

Sześć meczów: trzy derby

Sensacyjny program piłkarski najbliższych dni

Dwa najbliższe dni ligowe, sobota d. 5 b. m. i niedziela d. 6 września przyniosą poważną porcję aż 6-ciu meczów o prymat Polski piłkarskiej.

Dla Czytelników „Przeglądu Sportowego" zawody te posiadać będą specjalną dozę atrakcyjności, gdyż wchodzą one w skład szóstego konkursu olimpijskiego naszego pisma.

W sobotę odbędzie się jeden tylko mecz Warszawianka — Polonia w Warszawie. Czy Warszawianka tym razem potrafi się uporać z osłabioną brakiem Malika i Pazurka swą starszą siostrzycą, trudno mimo wszystko powiedzieć.

W rozegranych dotychczas 9 meczach ligowych Warszawianka ani razu nie potrafiła pokonać Polonji, a wiosną tego roku poniosła ciężką klęskę 0:6.

Niedziela przyniesie rekordową, jak na rok bieżący ilość 5-ciu gier.

W Warszawie gra Legja z Garbarnią, w Krakowie — Wisła z Cracovią, we Lwowie — Czarni z Pogonią, w Łodzi — Ł. K. S. z Wartą.

Mecz warszawski zapowiada się najciekawiej ze wszystkich. Obie drużyny reprezentują dziś szczyty polskiej piłki nożnej i oba też dołożą niewątpliwie wszelkich starań, aby ważne to spotkanie rozstrzygnąć na swoją korzyść. Pierwsze tegoroczne spotkanie w Krakowie skończyło się minimalnym sukcesem Legji 1:0. Wynik ten jednak łatwo może się odwrócić.

Derby krakowskie nie zapowiadają tym razem walki równej: Cracovia jest w r. b. drużyną wybitnie słabą, ale że i Wisła nie grzeszy ostatnio nadmiarem dobrej formy, więc „fuks" nie jest wykluczony, zwłaszcza, że w walce tej już wielokrotnie nerwy odgrywały większą rolę, niż umiejętności. Pierwsze tegoroczne spotkanie przyniosło sukces Wiśle 4:1.

Trzecie derby, tym razem lwowskie między Czarnymi i Pogonią napozór dać winno niebiesko - czerwonym sukces równie łatwy, jak mecz krakowski Wiśle. Wiosną Pogoń zwyciężyła 2:1.

Mecz łódzki Ł. K. S. — Lechja, mimo ciężkiej porażki, poniesionej przez łodzian ostatnio z Legją, stawia drużynę gospodarzy jako wyraźną faworytkę, chyba że Lechja zrobi niespodziankę z cyklu pierwszych jej gier z Polonią, Legją i Wisłą.

Ostatni mecz niedzielny Ruch — Warta zapowiada zaciętą walkę. Ślązacy znajdują się obecnie w dobrej formie, a mają do pomszczenia ciężką klęskę 1:6, zadaną im przez poznańczyków wiosną. Ale Warta legitymuje się obecnie też formą niebylejaką — jej ostatnie zwycięstwo 7:1 nad Cracovią mówi mimo wszystko bardzo wiele.

	85 meczy 340 bramek	Wisła	Garbar.	Legja	Pogoń	Warta	Ruch	Polonia	Ł.K.S.	Cracovia	Warszaw.	Czarni	Lechja	gier	wygrane	remis	porażki	bramki zdobyte	bramki stracone	punkty zdobyte	punkty stracone
1	Wisła	T	0:0	0:1	1:2 2:2	4:1	6:2 0:2	3:1 :0	3:2 4:1	4:1	5:2	5:1	1:2	15	9	2	4	41	20	20	10
2	Garbarnia	0:0	A	0:1	0:1 3:1	0:1	1:1 3:1	2:0	2:1	1:1	4:1	6:1 4:0	4:1	14	8	3	3	30	11	19	9
3	Legja	0:1	1:0	B	1:2	4:1	1:0 4:5	8:1	1:3 6:0	4:1 3:1	2:4	2:1	1:2	14	9	0	5	39	21	18	10
4	Pogoń	2:1 2:2	1:0 1:3	2:1	E	0:7	1:1	4:0	1:[illegible] 3:3	0:0	5:1	2:1	5:1	14	7	4	3	29	24	18	10
5	Warta	1:4	1:0	1:4	7:0	L	6:1	0:1	2:0	2:1 7:1	3:2 X	0:3	8:0	12	8	0	4	38	17	16	8
6	Ruch	2:[illegible] 2:0	1:1 1:3	0:1 5:4	1:1	1:6	A	3:0	3:2	1:4	0:[illegible]	2:1	5:0	14	6	2	6	27	31	14	14
7	Polonia	1:3 0:3	0:2	1:8	0:4	1:0	0:3	L	3:2	2:2	6:0	5:0 2:0	1:2 1:0	14	6	1	7	23	29	13	15
8	Ł.K.S.	2:3 1:4	1:2	3:1 0:6	3:1 3:3	0:2	2:3	2:3	I	4:1	1:4 3:0	1:1	1:0	15	5	2	8	27	34	12	18
9	Cracovia	1:4	1:1	1:4 1:3	0:0	1:2 1:7	4:1	2:2	1:4	G	1:6	3:1	3:1 2:1	14	4	3	7	22	37	11	17
10	Warszaw.	2:5	1:4	4:2	1:5	[illegible]:3 X	2:0	0:6	4:1 0:3	6:1	O	0:1	5:1 0:4	13	5	0	8	[illegible]7	36	10	16
11	Czarni	1:5	1:6 0:4	1:2	1:2	[illegible]:0	1:2	0:5 0:2	1:1	1:3	1:0	W	4:2 3:2	14	4	1	9	18	36	9	19
12	Lechja	2:1	1:4	2:1	1:5	0:8	0:5	2:1 0:1	0:1	1:3 1:2	1:5 4:0	2:4 2:3	A	15	4	0	11	19	44	8	22

x) pierwszy mecz Warta — Warszawianka 4:3 został unieważniony.

Gwoździem piłkarskim najbliższej niedzieli na Śląsku będzie spotkanie mistrza piłkarskiego okręgu śląskiego K. S. Naprzód Lipiny z eks-ligową drużyną IFC, która w ostatnich czasach odnosi same zwycięstwa i to w bardzo wysokim stosunku. Chociaż wynik tego spotkania w niczem nie może zmienić sytuacji w tabeli Ligi okręgowej, tem niemniej mecz ten wywołuje zrozumiałe zainteresowanie u licznych zwolenników powyższych klubów.

Oprócz tej rozgrywki odbędą się jeszcze następujące spotkania Ligi okręgowej: K. S. 06 Katowice — Amatorski, K. S. Śląsk Świętochłowice — K. S. Chorzów, K. S. 07 Siemianowice — Policyjny K. S. Pozatem odbędzie się 7 meczów A-klasowych.

Zwolennicy gry w piłkę nożną będą w nielada kłopocie, gdyż oprócz tych lokalnych sensacyj, odbędzie się mecz ligowy Ruch — Warta. Obydwa te kluby odniosły w ostatnich spotkaniach cenne i wysokie zwycięstwa i niedzielne spotkanie będzie niewątpliwie bardzo zacięte i interesujące. Specjalnie Ruch szykuje się do tego spotkania z niezłomną wolą zwycięstwa, chcąc pomścić swą pierwszą porażkę.

Polska 4 razy mistrzem świata

Dotychczasowe wyniki zawodów strzeleckich i łucznych we Lwowie

Dzień 30 sierpnia b. r. zastał we Lwowie przedstawicieli 16 narodów świata, ubiegających się na 28-ych Międzynarodowych Zawodach Strzeleckich, Myśliwskich i Łucznych o pierwszeństwo w rodzinie strzeleckiej. W dniu tym również rozpoczęły się zawody główne, gdyż poprzedni tydzień był poświęcony jedynie na zapoznanie się zawodników z warunkami strzelnicy, techniką zawodów, karabinami polskiemi i amunicją.

W tym roku bowiem polski mauser wojskowy święci prawdziwą uroczystość. Oto po raz pierwszy dostaje się w najlepsze dłonie, by stwierdzić swoją celność i precyzję, a co zatem idzie wartość bojową.

Nic też dziwnego, że specjalna komisja rusznikarska wybierała z pośród 4000 sztuk najlepsze, by zakwalifikować zaledwie 400. Praca ta ciągnęła się przez pełne dwa lata. Amunicja do karabinów wojskowych również była otoczona specjalną opieką przy jej fabrykacji. To też waga wszystkich nabojów, ilość i jakość prochu oraz reakcja spłonek na uderzenie iglicy gwarantuje efekt oddanego strzału bez reszty.

Co do amunicji małokalibrowej polskiego wyrobu, to pozostawia ona wiele do życzenia. Dlatego też króluje jedynie amunicja niemiecka, sprowadzana z wielkim nakładem kosztów i trudności celnych. Również wśród broni małokalibrowej i dowolnej nie widać karabinów polskich.

Przedstawiciele krajowych fabryk broni obiecują coprawda wypuszczenie polskich karabinów cal. 22, jednakże jeszcze dużo wody upłynie, zanim będą się one mogły zmierzyć z takiemi Winchesterami, H.V.Z-etami, czy chociażby Geco. Wszak Szwajcarzy, którzy pierwsi rozpoczęli produkcję precyzyjnej broni przeprowadzali doświadczenia nad przyrządem spustowym oraz celownikiem przez 50 lat. I to twierdzą, że broń przez nich fabrykowana, nie odpowiada całkowicie swemu założeniu...

Na torze łucznym pierwszeństwo mają łuki angielskie, których drzewo i cięciwa posiadają nadzwyczajną elastyczność. Wśród strzał widzimy dużo wyrobu krajowego. Groty i bełt niezłe. Pewne tylko niedociągnięcia w obsadzeniu opierzenia.

*

Zawody główne, wbrew pesymistycznym nastrojom wśród publiczności i niektórych zawodników rozpoczęły się od samego początku, pod znakiem zwycięstw Polski.

W strzelaniu zespołowem do jelenia zespół Polski, w składzie: por. Zaleski Kazimierz, kpt. dypl. Podoski Jerzy, Barański Eustachy i kpt. Lewiński Stanisław uzyskują 278 pkt — na 300 możliwych bijąc o 3 punkty dwunastokrotnego mistrza świata — Norwegję.

Drugiem mistrzostwem świata zdobytem przez Polaka, jest strzelanie z karabinu wojskowego z postawy stojącej na 300 metrów. W konkurencji tej Matuszak Andrzej osiąga 154 pkt. na 200 możliwych. W pozycji klęczącej w tej konkurencji mistrzostwo zdobywa dr. Willy Schnyder (Szwajcarja) — 159 pkt. na 200, w pozycji leżącej Marcel Bonin (Francja) — 168 pkt. na 200. Do powyższej konkurencji stawało 10 narodów.

Trzecie zwycięstwo Polski to strzelanie myśliwskie do rzutków. Pan Kiszkurno, wieloletni mistrz Polski w „Tir au pigeons", zdobywa mistrzostwo Europy i świata za wynik 185 pkt. przed dr. Sumnicerem (Węgry) i Baumgartenem (Austrja).

Czwarte mistrzostwo świata dla Polski przypada w zawodach łucznych. Trójbój (30 mtr. + 40 mtr. + 50 mtr.) wysuwa na czoło Michała Sawickiego za 478 pkt. Drugie miejsce zajmuje Janina Kurkowska - Snychajowa. Jedynie w konkurencji na 30 metrów bezkonkurencyjnym okazuje się mistrz Szwecji Emil Douglas Heilborn, na 50 metrów Francuz Alexandre Rene.

Brak zawodników angielskich, którzy są jednak najlepszymi arkmistrzami świata, obniżył bezwarunkowo poziom osiągniętych mistrzostw.

W strzelaniach zespołowych w broni małokalibrowej Polska zajmuje dalsze miejsca oddając mistrzostwo Finlandji. Poziom naszych małokalibrowców nie ustępuje zagranicy, jednakże trudność w otrzymaniu dobrej amunicji, która w tych strzelaniach gra rolę pierwszorzędną, a co zatem idzie jej cena nie pozwala chudym kieszeniom polskim na przeprowadzenie odpowiedniego, długiego i kosztownego treningu.

Szkoda, że na standzie lwowskim zabrakło Amerykan. Nieprzybycie ich na zawody tłomaczy się tem, że Amerykanie chcą na zawodach strzelać jedynie ze swoich karabinów wojskowych typu Springfield. O poziomie strzelectwa w U.S.A. niechaj świadczy fakt, że jedyny ich przedstawiciel mjr. John Kertk Boles zdobył mistrzostwo świata w strzelaniu do jelenia w biegu bijąc bezkonkurencyjnie Norwegję i Finlandję.

Z. S.

Sensacją zawodów pięściarskich w Poznaniu, które odbyły się ub. soboty w hali zimowej okr. Ośrodka, była porażka wielokrotnego reprezentanta Poznania (w. lekka) Anioły do Forlańskiego II (w. półśrednia). Zwycięstwo Forlańskiego było zupełnie zasłużone. Pod okiem swego starszego brata, wicemistrza Europy, robi on widoczne postępy i rokuje duże nadzieje na przyszłość. Mistrz Polski Majchrzycki walczył ze Szwabką (HCP) i zwyciężył na punkty. Szwabka jest prymitywny bokser, ale bardzo wytrzymały, a Majchrzyckiemu stawił zacięty opór. Majchrzycki oszczędzając się na Danję walczył jedną tylko ręką.

Kajnar (W) pokonał po ładnej walce Wolnego (Sokół), Wojewoda I (HCP) uległ na punkty Lipińskiemu (W);

W walkach eliminacyjnych na mecz ze Śląskiem w wadze muszej lepszy technicznie Misiorny (HCP) pokonał w trzech starciach Kucharzewskiego z Warty; w wadze koguciej Wolniakowski (W) jak było do przewidzenia wypunktował Czerniaka (HCP).

Kronika zagraniczna

Spotkanie lekkoatletyczne Finlandja — Szwecja przyniosło nadspodziewanie łatwe zwycięstwo Finów, w stosunku 104:76. Rodacy Nurmiego górowali nawet w sprintach, które dotąd były ich słabą stroną. Szwedzi zwyciężyli w skokach i w płotkach. Najlepszy wynik zawodów zapisał na swe konto Nurmi na 10 km 30:15.6. Wielki biegacz już od wielu lat nie był w tak doskonałej formie. Tembardziej sensacyjnie zapowiada się jego wystąp w Warszawie i w Katowicach.

Wyniki szczegółowe: 100 mtr. Sjöstead (F) 11 s., 200 m. A. Jarvinen (F) 22,6; 400 mtr. Strandwal (F) 49,3. 800 mtr. Larva (F) 1:56,2; 1500 mtr. Purje (F) 3:53,6. 5 klm Lehtmen (F) 14:39,8; 110 płotki: Petterson (S) 14.9; sztafeta szwedzka: Finlandia 1:56.4; wdal: Soerensen (S) 716, tyczka Lindblad (S) 413, trójskok Svensson (S) 15.13, wwyż Gate (S) 191. Dysk Kivi (F) 46.68, kula K. Jarvinen (F) 15.40; oszczep Pentilla (F) 68.30, młot Pörhöla (F) 53.82.

Niemcy pokonały Anglję w meczu lekkoatletycznym w stosunku 7,5:4,5 pkt. Wyniki: sztafeta 4x100 mtr. Niemcy 41.1, 2) Anglja 41.8, 4x400 mtr. Anglja 3:15, 2)Niemcy 3:15.2; 4x800 mtr. Niemcy 7:45.8, 2) Anglja 7:46.4; 4x1500 mtr. Anglja 15:55,6 (rekord światawy), 2) Niemcy 16:06; Olimpijska Anglja 3:27, 2) Niemcy 3:27,2; 4x100 mtr. płotki Niemcy 59.3, 2) Anglja 59.9, 5 klm. drużynowy Anglja 6 pkt., 2) Niemcy 17 pkt. Kula Niemcy 30.23 (Hirszfeld 15.63). Dysk Niemcy 90.37 (Hirszfeld 45:85). Tyczka Niemcy 750 (Möller 380). Wwyż Niemcy 374.

Mistrzostwa piłkarskie Austrji rozpoczęły się w niedzielę i odrazu przyniosły wyniki niespodziewane. Świeżo awansowany do Ligi pierwszej B.A.C. pokonał Wacker 2:1, Admira grała na remis ze słabym F.A.C.. Rapid przegrał z Vienną 0:3, Hakoah z Nicholsonem 1:3. Pozatem Austria pokonała Sportklub 4:2, a W.A.C. — Slovan 2:0.

Mistrzostwa Anglji rozpoczęły się od sensacyjnego spotkania między mistrzem Arsenalem a zdobywcą puharu Westbromwich Albionem. Westbromwich wygrał 1:0.

Szwajcarja pokonała Włochy w stosunku 3:1 (3:0). Włosi wystawili garnitur rezerwowy, składający się tylko z graczy rzymskich.

Zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo robotnicze Warszawy rozegrane zostaną w sobotę i niedzielę.

Piłkarze Gwiazdy warszawskiej wyjeżdżają do Wilna, gdzie grać będą w sobotę i niedzielę, dn. 5 i 6 września r .b. z Makabi wileńską i 72 p. p. — mistrzem kl. A. okręgu wileńskiego.

Nasz notatnik

O wejście do Ligi grają w nadchodzącą niedzielę: Grupa I: Legja — Skra (p. Tomaszewski), Gryf — ŁTSG (p. Obst), II — RKS — Podgórze (p. Glinkin); III — 82 p.p. — 76 p.p. (p. Martyniak), III — Rewera — 22 p.p. (p. Bernfeld).

Najbliższe mecze ligowe sędziują: Warszawianka — Polonja p. Przeworski, Ruch — Warta p. Wardęszkiewicz, Wisła — Cracovia p. Mazur, Czarni — Pogoń p. Marszewski, ŁKS — Lechja p. Rumpler, Legia — Garbarnia p. Bira.

Włochy zawiadomiły w czwartek telegraficznie PZLA, że proszą o przełożenie meczu z Polską na październik.

W Warszawie poza meczami ligowemi Warszawianka — Polonja i Garbarnia — Legja, o których piszemy na innem miejscu, walczyć będą Polonja — Warszawianka (mistrz. kl. A) oraz kombinowane zespoły Makabi i Gwiazdy. Marymont — Legja (mistrz. kl. A).

Półfinał pięcioboju atletycznego o drużynowe mistrzostwo Warszawy Elektryczność — Legja rozegrany zostanie na stadjonie Legji w Warszawie w niedzielę, dn. 6 b. m. Początek zawodów o godzinie 10 rano.

Nurmi startować będzie w Warszawie tylko jeden dzień: w sobotę dn. 19 b. m. Przeciwnikami jego będą Kusociński i Petkiewicz: dystans (3000 albo 5000) nie został jeszcze wybrany. W niedzielę; 20 b. m. Nurmi startuje w Katowicach.

Niewiele mniejszą sensacją będą dni 26 i 27 b. m. Z Finlandji przyjeżdża znakomity Virtanen, który w sobotę, dn. 26 b. m. spotka się w Warszawie z Niemcem Kohnem, Petkiewiczem i Kusocińskim. W niedziele Virtanen startować będzie w Krakowie albo we Lwowie.

Wilno. Makabi — (Grodno) — Makabi (Wilno) 4:1. Drużyna grodzieńska górowała pod każdym względem nad przeciwnikiem. Makabi wileńska w osłabionym składzie Ż.A.K.S. — (Wilno), a Makabi — (Grodno) 1:1. Obie drużyny techniczne równe. Początkowo gra bardzo ostra. Należy podkreślić dzielną obronę bramkarza Ż.A.K.S-u.

Uwaga! Ostatni termin konkursu!

Głosujmy wszyscy! Olimpjada! Nagroda: 500 zł.

Ostatnie minuty 6-go Konkursu Olimpijskiego zbliżają się szybko. Już w piątek dn. 4 b. m. o godz. 20-ej Konkurs zostanie definitywnie zamknięty.

Jak widzimy dla maruderów, którzy dotychczas nie zdecydowali się na wysłanie kuponów pozostało czasu mniej niż mało.

A przyznać trzeba, że na taką okazję dla zadowolenia swych ambicyj piłkarskich, jak w Konkursie omawianym — kiedy chodzi o odgadnięcie wyników aż 11-tu meczów, można będzie czekać długo.

Ta pokaźna paczka gier ligowych daje stającym do konkursu jeszcze jeden atut: oto „wielki los" w postaci premji 500 złotych nie będzie z pewnością rozdrobniony, lecz zagarnie go jeden, najwyżej kilku szczęśliwych zdobywców.

A wszak każdy, kto ma żyłkę do ryzykowania, woli nawet przegrać niż zdobyć premję podzieloną między kilkudziesięciu wygrywających.

Wszystkie te momenty przemawiają za tem, że 6-ty Konkurs Olimpijski cieszyć się będzie wyjątkowem wprost powodzeniem.

Dlatego też nie należy zwlekać, lecz momentalnie wyciąć ostatni kupon, wypełnić go szczegółowo i czytelnie i załączywszy znaczków pocztowych za 1 złoty, wysłać pod adresem Polski Komitet Olimpijski, Warszawa, Wiejska 11 m. 16. Konkurs.

Głosujcie jak jeden mąż. Pamiętajcie, że termin Olimpjady zbliża się szybko.

P. P. Karasińskiemu J. i Essigowi: w porządku.

Uczestnikowi z prowincji: uwagi pańskie uwzględnimy przy następnym konkursie.

Wysłać pod adresem

Polskiego Komitetu Olimpijskiego

Warszawa — Wiejska 11

Mecze ligowe rozgrywane dn. 5, 6. 12. i 13 września	Kto wygra? Trzy listy typowanych zwycięzców a	b	c
1. Warszaw. — 2. Polonia			
1. Legja — 2. Garbarnia			
1. Wisła — 2 Cracovia			
1. Czarni — 2. Pogoń			
1. Ł. K. S — 2. Lechja			
1. Ruch — 2. Warta			
1. Polonia — 2. Legia			
1. Warszaw. — 2. Pogoń			
1. Garbarnia — 2. Warta			
1. Czarni — 2 Wisła			
1. Ł. K. S.— 2. Ruch			

Imię i nazwisko ....

Adres ....

Do zachowania

Mecze ligowe rozgrywane dn. 5, 6. 12 i 13 września	Kto wygra? Trzy listy typowanych zwycięzców a	b	c
1. Warszaw. — 2. Polonia			
1 Legja — 2 Garbarnia			
1. Wisła — 2 Cracovia			
1. Czarni — 2 Pogoń			
1. Ł. K. S.— 2. Lechja			
1' Ruch — 2. Warta			
1. Polonia — 2. Legia			
1. Warszaw 2. Pogoń			
1. Garbarnia — 2. Warta			
1. Czarni — 2. Wisła			
1. Ł. K. S.— 2. Ruch			

W sprawie anulowanego meczu ligowego Warszawianka — Warta 3:4, odwołała się Warta od uchwały W. G. i D. do zarządu Ligi, wychodząc z założenia, że przepisy gry wyraźnie zabraniają sędziemu kwestjonowania swych rozstrzygnięć po ukończeniu zawodów.

Zamora kapituluje trzy razy

Fenomenalny bramkarz nie uchronił jedenastki Madrytu od porażki

Lipsk, 31 sierpnia.

Jakże wiele zdziałać może jedno wielkie nazwisko! „Zamora gra“ — to czarodziejskie zaklęcie. Któżby nie pragnął ujrzeć tego półboga półwyspu Pirenejskiego, cieszącego się we własnej ojczyźnie sławą i miłością, której zazdrościć mu muszą królowie i najwięksi mężowie stanu? Zamora — to nazwisko, które poruszyło dziesiątki i dziesiątki tysięcy w Budapeszcie, Pradze, Berlinie i Lipsku, poruszy je w całej Europie, dokąd tylko ten, sławniejszy od najsławniejszego z torreadorów Hiszpan, zawita.

Zamora zdecydował wynieść sławę piłkarstwa hiszpańskiego poza Pireneje i skompletowawszy reprezentacyjną drużynę Madrytu, wyruszył na północ.

Pierwsze owoce tej wyprawy to porażka w Budapeszcie, remis w Pradze i zwycięstwo w Berlinie. Czwartym etapem wycieczki zawodowców hiszpańskich był Lipsk, gdzie Madryt spotkał się z kombinowanym zespołem VFB i Wackerem. Tu czekała gości największa może i najmniej miła niespodzianka: Nie doceniany zespół lipski zwyciężył ich 3:2, a tem samem zmusił Zamorę do trzykrotnej kapitulacji!

Jakże zaprezentował się futbol hiszpański na tle kontynentalnych pojęć i środkowoeuropejskiej skali? Trudno na wstępie nie wspomnieć o kilku niesprzyjających gościom okolicznościach, jak nieoswojenie z obcem środowiskiem (poza Zamorą, grają wszyscy uczestnicy po raz pierwszy zagranicą!), fatalne pogody i nieznośny dla synów południa chłód, wreszcie dość nieszczęśliwe zestawienie składu. W zespole Zamory są jednostki bardzo błyskotliwe, są jednak i bardzo słabe. Tak np. jeden z obrońców, Quinconces jest o całe niebo lepszy od swego partnera Quesady, pomoc przeciętnie dobra i równa, w ataku doskonała trójka środkowa Regueiro, Olivares i Bestit, z których środkowy napastnik, Olivares reprezentuje klasyczny typ znakomitego piłkarza południowego; natomiast skrzydła dość słabe. Całość robi wrażenie bardzo dobre: system gry nawskroś nowoczesny, sto procent ambicji i temperamentu, nie słychany zasób szybkości i sił, trochę bezplanowości i braku taktyki, u większości graczy zato nienaganna technika (z pominięciem stopingu, który przez wyłączne niemal przyjmowanie piłki woleyem, został prawie wyrugowany). Dużo emocyj — a to najważniejsze dla miłośników zmodernizowanego kunsztu piłkarskiego.

A Zamora? Czy usprawiedliwił on swą nieporównaną sławę, czy okazał się fenomenem, wyrastającym ponad najlepszych bramkarzy Europy? O ile i czem przewyższa on takiego Hidena, Amsela czy Kressa? — Nie, Zamora nie jest bynajmniej nadczłowiekiem, a jednak, mimo 3 puszczonych bramek, zaimponował, jak nikt inny. Nie jakiemiś niemożliwemi paradami, roz paczliwemi chwytami czy straceńczemi robinsonadami: przeciwnie, genjusz Zamory polega na zdolności przeprowadzania najprostrzych rozwiązań, najbardziej skomplikowanych sytuacyj. Ten dar zawdzięcza Zamora, obok tak obcego jego rasie spokoju, wyższej intuicji, pozwalającej mu zawsze niemal przejrzeć zamiary napastnika, przewidzieć kierunek piłki, tam znaleźć się zawczasu, dokąd ona się potoczy.

Jednak sława Hiszpana okazała się większa, niż relatywna wartość zaprodukowanych przez niego umiejętności. Być może, że przyczyną tego jest jego wiek, że Zamora dziś nie jest tem, czem był przed kilku laty; jest on nieagresywny wobec nadciągającego przeciwnika, bierny w niektórych sytuacjach podbramkowych. Nawet w dzisiejszej formie potrafi jednak Zamora niejednokrotnie zachwycić, ale czyż nie można uczciwie powiedzieć tego samego o Kressie?! Dla nas najlepszym graczem zespołu hiszpańskiego, najlepszym na stadjonie w Lipsku, był bezwzględnie lewy obrońca, Quinconces.

Przebieg meczu, wskutek wyśmienitej gry jedenastki lipskiej, był bardzo ciekawy. Lipszczanie grali bardzo szybko i ostro (o czem dobrze wiedzą piłkarze warszawscy). Była to najtrafniejsza odpowiedź dla gości. Przed przerwą przepuszcza Zamora bliską bombę Holsta, a zaraz po przerwie kapituluje po nieporozumieniu z obroną poraz drugi. Teraz nacierają Hiszpanie żywiołowo. Wyrównanie jest kwestją kilku chwil. Po zaciętej, w morderczem tempie prowadzonej walce, uzyskuje Lipsk trzecią i zwycięską bramkę. W chwili jednak strzału, znakomity środek napadu Lipska, Krause, atakował Zamorę tak agresywnie, wpychając go do bramki (bez piłki), że bronić było niemożliwością. Rozstrzygnięcie sędziego jest fałszywe, lecz nie pomagają protesty gości. Krótko przed końcem pozwala sobie zdenerwowany prawoskrzydłowy Engemo, na impertynencję wobec sędziego, zostaje usunięty, a ostatnie minuty nie przynoszą pozytywnych zmian.

H. Gliner.

Jędrzejowska i szeroki świat

Czy błędy naszej mistrzyni zasłaniają jej drogę rozwoju

Londyn, dn. 25 sierpnia 1931.

Jakiś Niemiec, zobaczywszy Jędrzejowską na mistrzostwach swego kraju, sypnął garść rad i przestróg co do sposobu jej gry.

Wszystkie one są bardzo fachowe, lecz uważam że żadna nie jest — trafna. Nie przyjął on bowiem pod uwagę wieku, ani stadjum rozwoju gry Jędrzejowskiej. Jego zastrzeżenia dobre byłyby dla gracza o skrystalizowanej wartości i ustalonem miejscu w hierarchji tennisowej.

Nasza mistrzyni jeszcze nie ustabilizowała swych możliwości i tem lepiej dla niej. Sądząc zupełnie objektywnie, przyjmując pod uwagę tylko głosy prasy, bynajmniej nie zaślepiając się co do zdolności Jedrzejowskiej, już teraz można powiedzieć że droga, którą ona obrała jest najeżona trudnościami, lecz jest prosta i prowadzi bardzo daleko. Właśnie śmiałość, właśnie nie oglądanie się za łatwemi triumfami, właśnie przebojowość z jaką gra, właśnie gra ofensywna i tylko to właśnie może prowadzić daleko. Jej technika już jest na takim poziomie, że może ona pozwolić sobie na crescendo od samego początku. Jej strona fizyczna też nie nastręcza obaw. Nie widziałem jej jeszcze zmęczoną. Brakuje jej tylko psychicznej wytrwałości.

Miałem doskonały sprawdzian tego co mówię w czasie obu turniejów — w Queens Club i w Wimbledon. Gdyby Jędrzejowska wtedy poszła za radą ostrożnego Niemca — nikt by jej nie zauważył nawet, byłaby jedną z początkujących dziewczynek, których tak dużo jest na turniejach i o których mówią tylko dlatego, że prosiła o to wpływowa ciocia, lub gwiazdor - narzeczony.

Gdyby Jędrzejowska grała defensywnie, nie wygrałaby seta u Godfree, nie widzielibyśmy konsternacji tej czołowej rakiety angielskiej, ale też nie wiedzielibyśmy czego małej Jadzi brakuje, gdy się spotyka z Krahwinkel, z Godfree, z Peitz.



JANUSZ KUSOCIŃSKI udziela wywiadu przed mikrofonem Polskiego Radja p. Józefowi Włodarkiewiczowi.

Teraz wiemy dobrze: nie wytrzymuje ona nerwowo tego wielkiego napięcia — poprostu zamało jeszcze grała. Ma ona „prochu“ tylko na półtora seta, gdy gra przeciw wielkiej firmie. Gdyby umieścić jej wytrwałość fizyczną, technikę, wrodzony spryt do plasowania na podłożu wytrzymałości, że tak powiem, ducha — mielibyśmy do czynienia z jedną z najlepszej dziesiątki.

Ani duch defensywy, ani tak zwane „cykanie“, ani ostrożność, nigdy nie poprowadzą jej na centralny court Wimbledonu.

Nie chcę znowu wbijać zanadto w dumę p. Jędrzejowskiej. Sama zresztą przekonała się jak dużo ma jeszcze do nauczenia się. Śmiem tylko na jej pociechę twierdzić, że wszystkie Cochety i Tildeny w spódnicy szły drogą nierównej, błyskawicznej gry, raczej podciągając swą przeciętną grę do swego najwyższego poziomu, bez względu na wygraną, aniżeli żmudnie „wycykując“ triumfiki w pierwszych rundach i na prowincjonalnych gala — turniejach.

Jaknajwięcej świeżego, europejskiego powietrza, Wimbledonów, jaknajwięcej natchnienia, a jaknajmniej lobów i chowania się na tylnej linji.

W. Hulanicki

Polonia — Makabi

Wielki mecz hokserski o mistrzostwo stolicy

W sali kina Coloseum rozegrany zostanie w niedzielę, dn. 6 b. m. o godz. 12 p. p. sensacyjny mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Warszawy kl. A Polonja — Makabi.

Zwycięzca tego meczu będzie właściwie już mistrzem drużynowym Warszawy, bo pozostanie mu tylko do rozegrania spotkanie finałowe z C. W. S-em.

Choć w zespole Polonji brak jest dwu doskonałych bokserów Kempy i Seidla, to jednak legitymuje się on większą rutyną i techniką.

W Polonji debiutować będzie w wadze ciężkiej jej wychowanek Koczur, który stoczy walkę z Finnem, pozatem Andruszkiewicz zwycięzca I kroku bokserskiego na rok 1930.

Makabi wystąpi w swym zwykłym składzie reprezentacyjnym.

Pięściarze żydowscy poza Urkiewiczem, Andersem i Birencweigem są bokserami, którzy nadrabiają swoje braki techniczne ambicją.

Niedzielny mecz zapowiada się niezwykle interesująco i będzie otwarciem wielkiego sezonu bokserskiego w stolicy.

Walczyć będą: w. muszej: Goss (P) — Urkiewicz (M); w. koguciej: Kazimierski (P) — Borensztein (M); w. piórkowej: Wrzosek (P)— Anders (M); w. lekkiej: Działowski (P) — Birencweig (M); w. półśredniej: Andruszkiewicz (P) (zwycięsca I kroku bokserskiego na rok 1930) — Wysocki (M); w. średniej: Wolski II (P) — Garbarz (M); w. półciężkiej: Mizerski (P) — Gedanko (M); wreszcie w wadze ciężkiej: Koczur (P) — Finn (M).

Sędzią w ringu będzie p. Karol Rojek, przew. warsz. kolegjum sędziów przy W. O. Z. B.

Finn (Makabi — Warszawa), mistrz Warszawy wagi ciężkiej, przez dwa tygodnie przebywał w Łodzi w „terminie“ u Konarzewskiego, czyniąc ponoć bardzo wielkie postępy.

Baranowski, jeden z czołowych pięściarzy wagi lekkiej Łodzi, członek Wimy, zmienił barwy klubowe, wstępując do Unionu.

Najbliższe bokserskie mistrzostwa Polski odbędą się najprawdopodobniej w Łodzi. Usilne starania o to czyni ŁOZB podkreślając, że mimo wielkie zasługi Łodzi dla boksu polskiego w mieście tem raz jeden odbyły się mistrzostwa. ŁOZB projektuje termin 11, 12 i 13 marca 1932 roku.

Kwiatkowski, trener łódzkich pięściarzy od dłuższego czasu przebywa w Paryżu, dokąd wyjechał celem przestudjowania inowacyj bokserskich.

Berliński Związek Bokserski zwrócił się do łódzkiego z propozycją rozegrania zawodów w dniu 20 listopada b. r. Propozycji powyższej ŁOZB jeszcze nie rozpatrzył.

W Warszawie

Jedyny mecz o mistrzostwo kl. A w Warszawie pomiędzy Marymontem a Makabi, zakończony został niespodziewanem zwycięstwem drużyny żydowskiej 2:1 (1:1). Dzięki temu Makabi uchroniła się od spadku do kl. B, i Znicz z Pruszkowa spada definitywnie. Zespół żydowski grał niezwykle ambitnie, specjalnie atak i pomoc. Bramki: Morgenstern i Górka, oraz Sokołowski dla Marymontu. Sędzia p. Muszkat dobry. Publiczności 400 osób.

Polonja pokonała w Pruszkowie w meczu o mistrzostwo kl. A okręgu warszawskiego Znicz (Pruszków) 4:1 (2:1). Bramki zdobyli: Odrowąż (2), Karolak i Szymaniak po jednej. Obie drużyny nie wykorzystały rzutów karnych.

Mecze o mistrzostwo kl. B okr. warszawskiego przyniosły następujące wyniki: Drukarz—Sokolęta 4:0, mimo utraconych dwuch punktów Sokolęta zdobyli mistrzostwo swej grupy. ŻASS —Orzeł 2:1, Lawina—Kordjan 1.0, Skoda—Czarni 5:2.

Skra — (Warszawa) została zwolniona przez Zarząd WOZPN. z rozegrania dwu meczów o mistrzostwo kl A z AZS-em i Świtem z powodu rozpoczynających się rozgrywek międzyokręgowych o wejście do Ligi.

Pierwszy krok pływacki, rozegrany w Warszawie na pływalni AZS-u, zgromadził 120 debiutantów tego sportu. Czołowe kluby pływackie stolicy sumiennie więc pracują nad narybkiem pływackim. Wśród zgłoszeń na czoło wysunął się Żass (50 zawodników), na drugiem miejscu usadowiła się Polonja. Brak było zupełnie zawodników Makabi. Wyniki osiągnięte, nie są nad zwyczajne. 100 m. st. dow. panów: (niestow.) 1) Bułka 1:43,6. 100 m. st. dow. panów: 1) Szwiec (AZS) 1:26,4; 100 m. st. dow. pań: 1) Lipska (AZS) 2:10,4; 100 m. st. kl. panów: 1) Gałkowski (AZS) 1:40,2; 100 m. st. kl. pań: 1) Lipska (AZS) 2:10; 100 m. nawznak panów niestow.: 1) Woźniak 2 min., 100 m. nawznak panów: 1) Gałkowski (AZS) 1:55,5, 100 m. nawznak pań: 1) Tykulska (Żass) 2:15, 300 m. dow. panów: 1) Konarek (Pol) 5:33,6; 50 m. st. dow. dla chłopców: Lurie (Żass) 54:4, 300 m. st. dow. pań: 1) Szneiderówna (Żass) 8:00,1, skoki z trampoliny: 1) Cendrowski (Pol.) 46 pkt.; sztafeta 4x100 m. panów: 1) Polonja 6:22,6, 2) AZS 6:22,8; sztafeta 4x100 m. pań: 1) Żass 9:33,3, 2) Polonja 10:19,9.

BIAŁYSTOK, 31.8. — Tel. wł. — Na mistrzostwach lekkoatletycznych okręgu strzeleckiego osiągnięto szereg dobrych wyników: 100 mtr. Śniegocki 11.6; dysk, kula — Wieruto 33 i 11:51. tyczka Jodkowski 333; wwyż i wdal — Gedgowd 170 i 650, 800 mtr. Bajkiewicz 2:08.8, oszczep — Hacke 46.87 4x100 Białystok 46.1, 2) Grodno. Panie 4x75: Białystok 46, 2) Grodno 46.2; kula — Dąbrowska 923; dysk Onuszko — 28.72.

Turniej tenisowy Turystów w Łodzi wygrał Schröder, bijąc Stecka 6:3, 6:4, 6:4. Schröder w drodze do finału wyeliminował Maurera 6:0, 6:1 i Brauera 6:1, 6:0, oraz Hajna 6:0, 6:3. Steck natomiast Schultza 6:0, 6:3, Hilperta 6:2, 3:6, 6:4 oraz Richtera 7:5, 6:1. W grze pojedyńczej pań Hankówna pokonała Cynkównę 6:3, 9:7.

W Łodzi w grach sportowych o puhar Prezydenta Rzeczypospolitej w koszykówce pań IKP pokonało mistrza Łodzi YMCA.

Próba pobicia rekordu polskiego w rzucie oszczepem oburącz udała się w Łodzi Bobińskiemu (ŁKS), który osiągnął wynik 85 m. 75 cm.

Rekordy finansowe piłki nożnej

Jakie dochody przyniosły mecze międzypaństwowe w r.b.

Celem uwidocznienia w jak korzystnych warunkach finansowych pracują naogół zagraniczne związki piłkarskie, podajemy poniżej tabelkę dochodów z zawodów międzypaństwowych, które odbyły się w I-em półroczu roku 1931-go:

25.1. Bologna, Włochy — Francja z. 120.000.

25.1. Belfort, Francja (B) — Luxemburg z. 10.000.

15.2. Paryż, Francja — Czechosłowacja z. 74.000.

22.2. Medjolan, Włochy — Austria z. 190.000.

1.3. Luxemburg, Luxemburg — Belgja (B) z. 11.000.

15.3. Paryż, Francja — Niemcy z. 140.000.

15.3. Belgrad, Jugosławja — Grecja z. 5.500.

22.3. Praga, Czechosłowacja — Węgry z. 45.000.

29.3. Amsterdam, Holandja — Belgja z. 215.000.

29.3. Brno, Szwajcarja — Włochy z. 85.000.

12.4. Budapeszt, Węgry — Szwajcarja z. 51.000.

12.4. Luxemburg, Luxemburg — Włochy (B) z. 16.000.

12.4. Wiedeń, Austrja — Czechosłowacja z. 76.000.

12.4. Oporto, Portugalja — Włochy z. 37.000.

19.4. Graz, Austrja (am) — Węgry (am) z. 5.500.

19.4. Belgrad, Jugosławja — Bulgarja z. 5.500.

19.4. Bilbao, Hiszpanja — Włochy z. 120.000.

26.4. Amsterdam, Holandja — Niemcy z. 235.000.

26.4. Barcelona, Hiszpanja — Irlandja z. 105.000.

3.5. Wiedeń, Austria — Węgry z. 86.000.

3.5. Antwerpja, Belgja — Holandja z. 138.000.

10.5. Bukareszt, Rumunja (am.) — Bulgarja z. 15.000.

14.5. Paryż, Francja — Anglja z. 93.000.

16.5. Wiedeń, Austria — Szkocja z. 101.000.

16.5. Bruksela, Belgja — Anglja z. 32.000.

17.5. Sofja, Bułgarja — Włochy (B) z. 12.000.

17.5. Linz, Austrja (am.) — Czechosłowacja (am.) z. 5.500.

20.5. Rzym, Włochy — Szkocja z. 101.000.

21.5. Belgrad, Jugosławja — Węgry z. 9.500.

24.5. Berlin, Niemcy — Austrja z. 114.000.

25.5. Kopenhaga, Danja — Norwegja z. 165.000.

28.5. Ryga, Łotwa — Estonja z. 10.500.

31.5. Lizbona, Portugalja — Belgja z. 27.000.

4.6. Pardubice, Czechosłowacja (am.) — Węgry (am.) z. 12.000.

9.6. Talin, Estonja — Litwa z. 9.000.

13.6. Praga, Czechosłowacja—Szwajcarja z. 15.000.

14.6. Kopenhaga, Danja — Holandja z. 114.000.

14.6. Warszawa, Polska — Czechosłowacja z. 31.000.

17.6. Sztokholm, Szwecja — Niemcy z. 63.000.

17.6. Helsinki, Finlandja — Estonia z. 9.000.

21.6. Oslo, Norwegja — Niemcy z. 90.000.

28.6. Zagrzeb, Jugosławja — Rumunja z. 7.000.

28.6. Sztokholm, Szwecja — Danja z. 106.000.

30.6. Ryga, Łotwa — Litwa z. 6.500.

Cyfry powyższe zostały obliczone na podstawie opłat procentowych, wpłaconych przez poszczególne związki państwowe na rzecz F. I. F. A., z dokładnością do 500 złotych.

Jak więc widzimy z tego zestawienia najwyższe dochody ma związek holenderski (215.000 + 235.000 = 450.000 zł. z 2 meczy), co mu pozwala na utrzymywanie licznego personelu, wynajęcie eleganckiego budynku w Amsterdamie oraz na wydatne subwencjonowanie sportu piłkarskiego.

Na prowincji

Grudziądz. Propagandowe zawody lekko atletyczne Sokoła I przyniosły wyniki następujące: Pierwszy krok: 100 mtr. 1) Mentz 12.9 sek.: skok wdal: 1) Topoliński I 5.03 mtr.: kula: 1) Topoliński I 8,87 mtr.: dysk: 1) Mentz 24.20 mtr. Panowie: 100 mtr.: 1) Grüning 11.1, 2) Bączyński 11.8 sek.; 200 mtr.: Grüning 22,4 sek.: skok wwyż: 1) Kotowski 1,70 mtr.: skok wdal: 1) Kotowski 5,93 mtr., 2) Grüning 5,82 mtr.; kula: 1) Neuendorf 11.53 mtr.; dysk: 1) Neuendorf 29.79 mtr.

Grüning jest obywatelem polskim i rodzice jego zamieszkuja w Grudziądzu, lecz przebywa na studiach w Królewcu, gdzie ma rekord klubu akademickiego na 100 mtr. w czasie 10,9 s. Kotowski dowiódł ponownie, że przy intensywnym treningu powinien polepszyć swój skok wwyż.

Mecz tennisowy Grudziadz — Bydgoski KT. dał wynik 8:4.

Włocławek. Przyjazd Palestyńczyków zgromadził na boisku 4.000 widzów. Goście zwyciężyli 3:0 i zdobyli sympatję publiczności. Sedziował prof. Gajer. Kujawja — repr. Koła 2:1. TUR — Kujawnia II 3:0.

Jasło. JKS „Czarni“ — TS Resovia Rzeszów 3:3 (1:2). Gra prowadzona fair przy lekkiej przewadze gości. Bramki uzyskują dla gości Kluz 2 i Mac, dla Czarnych: Jerzy Krementowski 2 i Sowa. Czarni grali ambitnie i ofiarnie we wszystkich liniach. Widzów 600

Łomża. Polonja (Warszawa) — ŁKS 48:23. Zawody koszykówki. Mistrz Warszawy narzuca początkow szalone tempo, prowadzi jednak ŁKS już 8:2 gra się kleruje. Najlepszymi strzelcami byli Zgliński (12), Czyżykowski (12) z oPlonji i Bronowicz (12) z ŁKS. Polonja — ŁKS 30:16. Siatkówka. Polonja już prowadzi 11:0, jednak ŁKS się rozkręca stopniowo. 33 p.p. — Makabi 2:0. Bramki strzelił Dobrowolski. Sędzia p. Quindt, nie odgwizdywał spalonych. 33 p.p. — Bejtar 20:2. Koszykówka. Sędzia p. Kalinowski A.

Równe. Bawiły u nas dwie zamiejscowe drużyny UKS „Ukraina“ Lwów, oraz WKS „Unja“ Lublin. Ukraina — Kadimak 4:1. Ukraina — PKS 3:2. Ukraina w osłabionym składzie. Unja — Hasmonea 4:0 i 6:1. Wyraźna przewaga gości nad osłabiona drużyną białoniebieskich. Sędzia p. Grempler dobry.

Druskieniki. Tennisowe mistrzostwa Druskienik przyniosły następujące wyniki: gra pojedyncza panów: Choynowski J. (Cresovia) — Werner T. 6:3, 10:8, 6:8, 5:7, 6:1, gra podwójna panów: Choynowscy — Pietkiewicz, Werner 6:2, 6:1, 6:2, gra mieszana Pfeifferowa, Werner — Neugoldberżanka, Kanel 6:3, 6:2. Nagrody wręczył zwycięzcom gen. Litwinowicz, dowódca O.K. III Grodno.

Przemyśl. 30 b. m. odbyły się tutaj okręgowe zawody l. a. pań i panów, organizowane przez ŻKS „Hagibor“ z okazji jubileuszu dziesięciolecia. W zawodach wzięło udział 30 zawodników i 15 zawodniczek — jak na okręg lwowski b. dużo. Reprezentowane były klubu: AZS, Lechja, Hasmonea Lwów, Polonja, Czuwaj, Hagibor Przemyśl. Wyniki w niektórych konkurencjach osiągnięto wcale niezłe. Brzmią one:

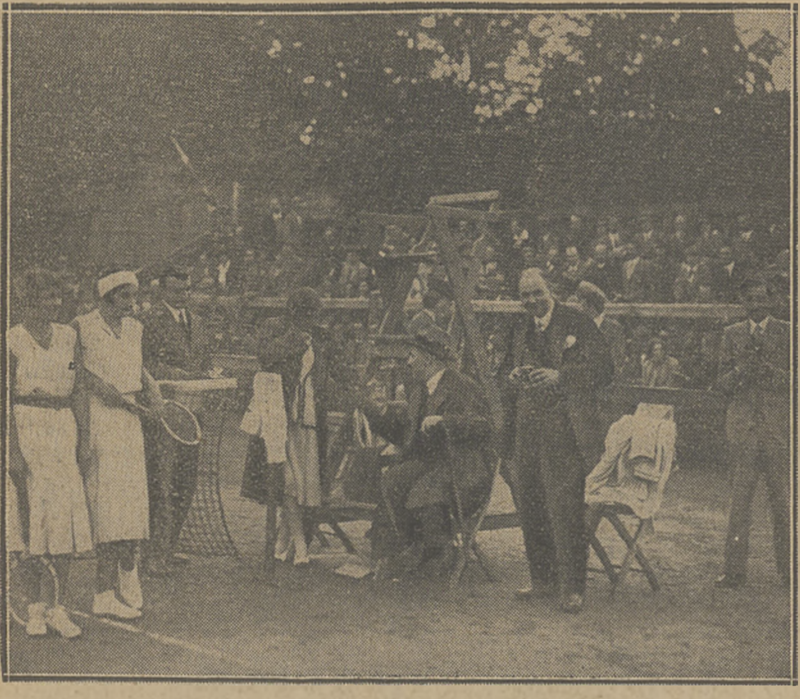
Panowie: 100 mtr. Fruchtman (Hag.) 11,5, 110 płotki: Haspel (AZS) 18,2, 400 mtr. Grzesiak (Pol.) 56.6, 1500 mtr. Grüss (Hasm.) 4:53.8, 100x200x300x400 mtr.: AZS 4:14.8: kula: Kazikowski AZS 10.17, dysk: Pepkowski AZS 34,80 4ü100 mtr. AZS 48, skok wdal Haspel AZS 608, wwyż Janusz (Pol.) i Haspel (AZS) 165,5.

Panie: 60 mtr.: Iza (Lechja) 8.8, 4x75 AZS 44.2 rek. okręgu, kula: Twardzicka (AZS) 9.13 rek. okr., skok wdal: Iza 428, skok wwyż Iza, Dzidka i Halina po 121, dysk Irena (Pol.) 26.50.

W punktacji pań zwyciężył AZS 21 pkt., przed Lechja 15 pkt., wśród panów — AZS 34 pkt., przed Hagiborem

Tłoczyński mistrzem Polski

Ponowne triumfy Jędrzejowskiej i braci Stolarowów. Zwycięstwo Volkmerówny i Popławskiego







PANORAMA MISTRZOSTW TENNISOWYCH
Na lewo finalistki gry pań: Jędrzejowska i Volkmerówna, atakowane przez fotografów. W środku: finalistki gry podwójnej pań: Jędrzejowska, Dubieńska, Volkmerówna, Rudowska. Na prawo: J. Stolarow i Wittman losują plac.

Przedostatni dzień turnieju tennisowego stał pod znakiem spotkań półfinałowych w grze pojedyńczej panów, do których doszli Stolarow Maks z Hebdą, oraz Tłoczyński z Wittmanem. Szczególne zainteresowanie skupiało się naturalnie dokoła osoby Hebdy i Maksa, widownia bowiem w skrytości ducha wierzyła, że pupilkowi jej uda się przedostać do decydujacej rundy.

Nadzieje te szybko się rozwiały. Już pierwsze uderzenia wykazały wyższość Maksa Stolarowa, który sto sunkowo łatwiej, niż należało się spodziewać, rozprawił się z przceiwnikiem.

Jeśli nawet przyjmiemy, że Hebda był niedysponowany, a przedewszystkiem nie wytrzymał nerwowo ciążącej na nim odpowiedzialności, to objektywnie stwierdzić należy, że gracz LKT nawet w swej normalnej formie słabszy jest od Maksa. Nie dorównuje mu on ani stylem, ani przedewszystkiem pewnością gry, pozatem ustępuje mu też znacznie pod względem taktycznym.

Hebda miał ewentualnie szanse, gdyby rozpoczął z miejsca energiczną grę ofensywną. Przeciwnik jego posiadał jednak dostateczną rutynę, by narzucić mu własny system gry, polegający w danym wypadku na wymianie większej ilości długich piłek. Kończyło się zwykle na tem, że Hebda nerwowo mniej wytrzymały sam się „zabijał". W pierwszym secie obaj grali bardzo ostrożnie. M. Stolarow uzyskał prowadzenie 3:1. Hebda nadrobił gema, by przy serwisie Stolarowa stracić następną grę do zera. Własny serwis



WITTMAN i TŁOCZYŃSKI
przed spotkaniem półfinałowem, zakończonem łatwem zwycięstwem warszawianina.

zapewnił mu wprawdzie trzeciego gema, jednak na tem się skończyło. Stolarow wygrał pewnie 6:3.

W drugim secie Hebda zdobywa na zero pierwszego gema i po dłuższej wymianie piłek wygrywa też drugą grę. Maks wyrównuje i do stanu 4:4 toczy się zmienna gra. Dwa następne gemy stają się znów łatwym łupem Stolarowa.

Następuje trzecie i decydujace spotkanie. Początkowo wydaje się, że Hebdzie uda się przełamać opór przeciwnika. Rozpoczyna on bowiem bardziej ofesywną grę, idac często do siatki. Uzyskuje on prowadzenie 3:1. Na tem jednak urywa sie szczęśliwa passa. Stolarow gra bardzo dobrze, łatwo mija Hebdę przy siatce i wygrywa kolejno cztery gemy. Hebda wykorzystując własny serwis wygrywa wprawdzie następną grę na zero, jednak energiczny zryw Maksa kładzie kres dalszym nadziejom. Przy stanie 5:4 traci Hebda wszelka wiarę w możliwość uratowania seta i pozwala Stolarowowi zakończyć efektownie mecz gemem do zera.

Nie lepiej powiodło się drugiemu półfinaliście Wittmanowi. Z graczem o pokroju Tłoczyńskiego nie miał on najmniejszych szans uzyskania swym defensywnym systemem gry sukcesu. Ogólnie oczekiwano jednak, że Wittman stawi silniejszy opór. Nie miało to jednak miejsca. Szybki i obrotny Tłoczyński odpowiadał natychmiast na każdą piłkę ostro i szybko bądźto z głębi kortu bądźto dochodzac do siatki, względnie wyciągajac katowiczanina z głębi kortu, prowokował go do smeczy, które wypadały wprost kompromitujaco.

W grze pojedyńczej pań rozegrano półfinał i finał. Emocjonujacy przebieg miała walka półfinałowa Volkmerówny z Dubieńską. Poraz pierwszy od dziesięciu lat Dubieńska wyeliminowana została z rundy finałowej. Wprawdzie wygrała ona pierwszego seta i prowadziła w drugim, jednak większa szybkość, zwrotność i wytrzymałość zrobiła swoje. Volkmerówna dysponująca wcale pokaźnym repertuarem nie dala się wytracić z równowagi i na długie piłki odpowiadała równie dobrym forhandem jak i backhandem, dochodząc też z powodzeniem do siatki. To też grą swą zdobyła sobie szybko widownię, która żywo oklaskiwała jej zwycięstwo.

W finale sytuacja przedstawiała się inaczej. Jędrzejowska okazała się znów klasą dla siebie i bez trudu uporała się z Volkmerówna w dwóch setach.

Również finał gry podwójnej pań przyniósł sukces parze złożnej z Jędrzejowskiej i Dubieńskiej nad kombinacją Rudowska, Volkmerówna.

W grze podwójnej panów Wittman i Horain pokonawszy w ćwierćfinale braci Kołczów dali sobie również radę z Andrzejowskim, Lieblingiem, którzy w drugim i trzecim secie stawili nabie bardzo silny opór. W finale spotkali się on z braćmi Stolarow w poniedziałek rano. Była to jedna z najnudniejszych gier i niczem nie przypominała walki finałowej o mistrzostwo.

Stolarowie grali ostrożnie. Maks wyraźnie się oszczędzał przed finałem z Tłoczyńskim, to też gra pozbawiona była tempa.

Horain i Wittman byli wcale dobrze dysponowani, to też wykorzystując sytuację zmusili przeciwnika, nawet do czterosetowej gry. Pierwszy set miał ciekawy przebieg, gdyż przynosił na zmianę każdej stronie gema, trwało to do 5:5. Energiczniejsza gra Maksa zapewniła zwycięstwo 7:5. W drugim secie nastąpiła wielka niespodzianka. Horain i Wittman wygrywają pierwszego gema, Stolarowowie wyrównują i oddają przeciwnikom pięć dalszych gier, to też prowadza 4:1, 4:2, 5:2, 5:3, i 6:3. Czwarty set przynosi zaciętą, jednak wciąż jeszcze zamało energiczną walkę. Kończy on się ostatecznie zwycięstwem Stolarowa J. i M. w stosunku 7:5.

W grze mieszanej rozegrano trzeciego seta spotkania Dubieńska, Tłoczyński — Wełeszczukowa, Hebda 24 godzin odpoczynku nie wyszły parze lwowskiej na dobre. Grała ona znacznie gorzej, niż dnia poprzedniego, bardzo źle grał szczególnie Hebda, który ryzykownemi piłkami marnował najpewniejsze szanse. Ostatecznie więc Dubieńska z Tłoczyńskim wygrali 2:6, 9:7, 6:2, kwalifikując się do finału. Finał rozegrany we wtorek bezpośrednia po singlu panów przyniósł jedną z najładniejszych gier turnieju. Volkmerówna i Popławski prześcignęli siebie samych. Popławski miał zdaje się swój najlepszy dzień. Wszystko mu się udawało, zarówno zabijanie piłki z głębi kortu jak i efektowne smecze z lewej i prawej z pod siatki. Doskonale sekundowała mu Volkmerówna, grając pewnie i ambitnie. Dubieńska i Tłoczyński, który był jeszcze przemęczony uprzednim meczem nie byli w stanie oprzeć się żywiołowemu wprost naporowi i przegrali 5:7 i 1:6.

*

Gdy o godzinie 12-ej w południe zawisły nad Lwowem ołowiane chmury, by wkrótce potem przemienić się w rzęsisty deszcz, zdawało się, że nieszczęśliwy turniej tennisowy nie dobiegnie już nigdy końca. Na godzinę jednak przed decydującym meczem niebo się rozpogodziło, słońce wyszło z za chmur i gdy przeciwnicy Tłoczyński i M. Stolarow rozpoczęli wymianę treningowych piłek, panowała już piękna pogoda. Mimo dnia powszedniego i wczesnej godziny zebrało się na kortach około 1.500 widzów, którzy z napreżeniem oczekiwali niecodziennego spotkania. Większe sympatje były po stronie Stolarowa, który miał większą możność w czasie turnieju zabłysnąć swym wielkim talentem, niż Tłoczyński, natrafiający przeważnie na bardzo słabych przeciwników. Sympatje te utrzymały się do końca i aczkolwiek nie szczędzono i Tłoczyńskiemu oklasków, to jednak wypadały one słabiej.

Tłoczyński obronił tytułu mistrza i zatrzymał puhar PZLT na dalszy rok. Zwycięstwo wywalczył on większą wytrzymałością, zaciętością i silną wolą, dzięki której osiągał też większą pewność od Maksa. Maks jak zawsze stylowy, dysponujący bogatym repertuarem piłek, zdając sobie sprawę z zalet przeciwnika obawiał się forsować grę agresywną by się przedwcześnie nie wyczerpać. System gry z głębi kortu krył w sobie jednak równe niebezpieczeństwo, gdyż niezmożony Tłoczyński szedł za każdą piłką, a przy dłuższej ich wymianie okazywał większą wytrzymałość nerwową niż Maks.

Grę prowadzono zresztą bardzo ostrożnie. Jedynie pierwszy set był bardziej interesujący. Obfitował w długie ofenzywne piłki i energiczniejsze podejścia do siatki. Później ograniczano się do spokojniejszej wymiany piłek i to przeważnie krótkich, przy słabem, nużącem tempie. W rezultacie większa wytrzymałość odniosła triumf i Tłoczyński po czterech setach odniósł ponowne zwycięstwo.

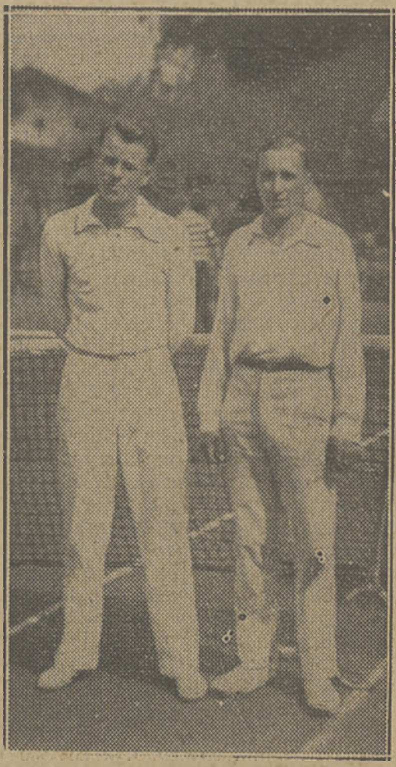
Pierwszy set rozpoczął się wymianą długich, ostrych piłek. Obaj przeciwnicy zewnętrznie opanowani grają ostrożnie. Maks jednak już w pierwszym gemie trzykrotnie siatkuje, umożliwiając Tłoczyńskiemu zdobycie pierwszego punktu. W drugim gemie sytuacja układa się odwrotnie i wynik brzmi 1:1. Następny gem należy znów do Tłoczyńskiego, który przy równowadze mija ładnie Stolarowa przy siatce. Długą piłkę Tłoczyńskiego Stolarow siatkuje i wynik brzmi 2:1. Dłuższa wymiana piłek w czwartym gemie kończy się autem Tłoczyńskiego i ponownem wyrównaniem. Tłoczyński przechodzi do energicznego ataku, rezultatem jest wygrana przy 40:15. Identycznie rewanżuje się Stolarow. Serwis Stolarowa daje Tłoczyńskiemu przewagę jednego gema, a zaraz potem dzięki przytomnemu przerzuceniu piłki ponad Stolarowem uzyskuje też różnicę dwu gemów. Maks dociąga do 5:4 jednak nie jest w stanie przeszkodzić, by serwujący Tłoczyński wygrał pierwszego seta i to setbolem drugiej piłki serwisowej, po 40:15.

Drugi set przynosi w pierwszym gemie wymianę aż 16-stu piłek, zakończoną smeczem Maksa po krótkim lobie Tłoczyńskiego. Tłoczyński serwuje i wyrównuje, by oddać z kolei cztery gemy Maksowi, który zaprzepaszcza 8 setboli, umożliwia Tłoczyńskiemu dociągnięcie do stanu 4:5, by dopiero dziesiątym setbolem — efektownym smeczem — rozstrzygnąć partję na swoją korzyść.

W trzecim secie prowadzi Tłoczyński 2:0. Zacięta walka rozwija się w trzecim gemie. Wymiana czternastu piłek kończy się trzykrotnie po sobie następującym smeczem, z których dopiero ostatni jest dla Tłoczyńskiego zabójczy. Następny serwis Tłoczyńskiego przynosi mu trzeciego gema, przyczem Stolarow gra na odpoczynek lobami. Tłoczyński wykorzystuje sytuację, wygrywa dalsze gry i kończy seta efektownym voleyem przy siatce.

Po dziesięciominutowej przerwie rozpoczyna się znów ostrzejsza gra. Przy stanie 2:3 dla Maksa następuje moment przełomowy. Obaj gracze dokładają wszelkich starań, by ważny ten gem rozstrzygnąć na swoją korzyść. Wymieniają 20 piłek. Maks mimo pięciu przewag oddaje grę Tłoczyńskiemu, który łatwo wygrywa swój serwis, a zaraz potem i serwis Maksa w stosunku 4:0. Maks raz jeszcze próbuje się zerwać, wyciąga na 4:5, jednak następna gra przynosi też przy pierwszym meczbolu zakończenie spotkania. Mecz trwał 2 godz. 25 min.

Po zawodach odbyło się rozdanie nagród, przyczem pierwszy przemówił jako reprezentant PZLT por. Olchowicz, dziękując organizatorom za wzorowe przeprowadzenie turnieju, graczom za fair zachowanie się, a publiczności za wykazanie tak wielkiego zainteresowania i zrozumienia dla białego sportu.



HEBDA i M. STOLAROW
druga para półfinalistów mistrzostw Polski.

Gra pojedyncza panów: Półfinały: M. Stolarow — Hebda 6:3, 6:4, 6:4. Tłoczyński — Wittman 6:1, 6:2, 6:3. Finał Tłoczyński — M. Stolarow 6:4, 4:6, 6:1, 6:4.

Gra pojedyncza pań: Volkmerówna — Dubieńska 2:6, 6:2, 6:1. Finał Jędrzejowska — Volkmerówna 6:2, 6:1.

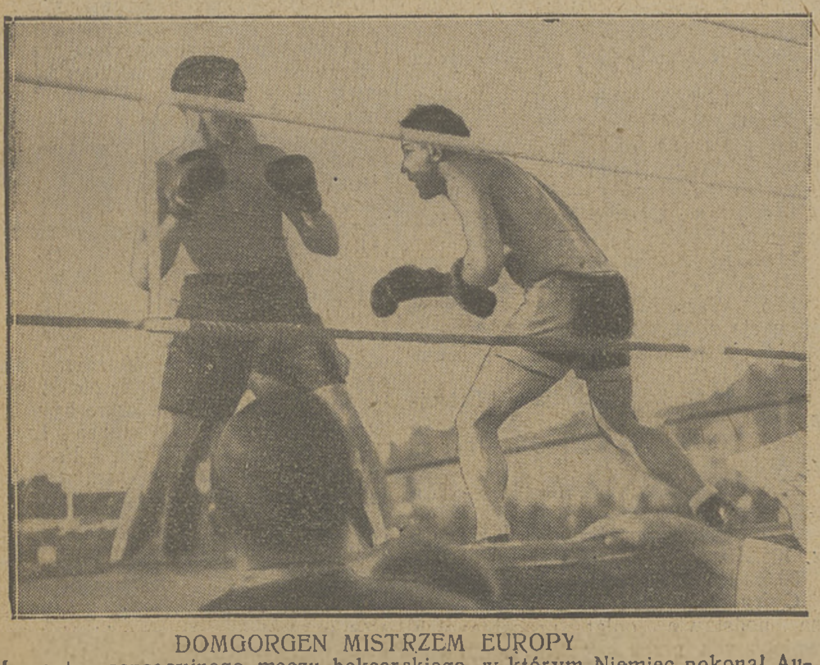
Gra podwójna panów: Ćwierćfinał: Wittman, Horain — Kolczowie 6:2, 6:4, 6:4. Półfinał: Wittman, Horain — Andrzejewski, Liebling 6:0, 6:3, 7:5. Finał Stolarowie — Horain, Wittman 7:5, 1:6, 6:3, 7:5.

Gra podwójna pań: Finał Jędrzejowska, Dubieńska — Volkmerówna, Rudowska 6:2, 6:2.

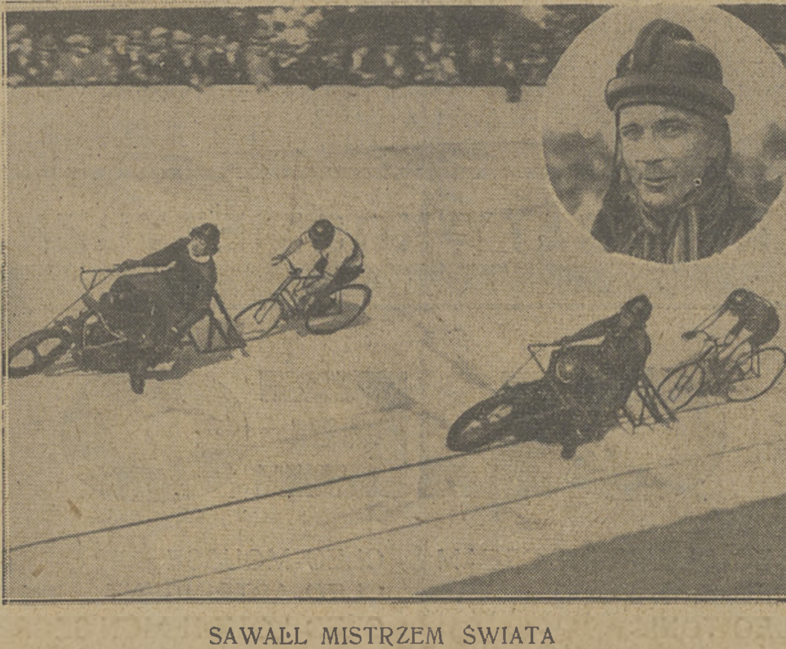
Gra mieszana: Ćwierćfinał Volkmerówna, Popławski — Rudowska, Wittman 2:6, 6:2, 6:0. Półfinał: Volkmerówna, Popławski — Pozowska, Horain 1:6, 6:2, 7:5. Finał: Volkmerówna, Popławski — Dubieńska, Tłoczyński 7:5, 6:1.



PÓŁFINAŁ MIXTA
Hebda i Wełeszczukowa (na lewo) przegrali po zaciętej walce z Dubieńską i Tłoczyńskim. Finał wygrali Volkmerówna, Popławski.



DOMGORGEN MISTRZEM EUROPY
Moment z sensacyjnego meczu bokserskiego, w którym Niemiec pokonał Austrjaka Steinbacha.



SAWALL MISTRZEM ŚWIATA
Niemiec mija Linarta w wielkim wyścigu kopenhaskim.



ZAMORA KAPITULUJE
Moment z meczu Madryt — Tennis Borussia 4:2. Słynny bramkarz hiszpański naprózno robinsonuje.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m. szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. 8 — 02 — 40. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filje: Marszałkowska 118, tel. 693-97, Jasna 10, tel. 693-72. Redaktor przyjmuje we wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI